"ZGODA"
Organ Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki
wychodzi w każdą Środę,
411 Mitchell St., Milwaukee, Wis.

Prenumerata wynosi w Stanach Zjed. Mexyku i Kanadzie $2.00
W Południowej Ameryce, Europie, Azyi i Australii...... $3.00

Rząd Centralny Związku Narodowego Polskiego
JEST
w Bay City, Mich.,
126 Washington Str.,
a adres do Sekretarza Jeneralnego jest
Franciszek Wiśniewski, L. B. 502
BAY CITY, MICHIGAN.

Sekretarzem "Zgody" jest J. Olbiński, 411 Mitchell Street, Milwaukee, Wisconsin.

Cena Ogłoszenia:
Od wiersza drobnego druku w kolumnie raz jeden.. 25c
Od cala $1.00
Przy powtórzeniu połowę.
Ogłoszenia kupieckie od cala druku w kolumnie na rok $20.00
Poszukiwania familijne lub przyjaciół i znajomych niżej cala druku 50ct
Przy powtórzeniu połowę

Wszelkie pieniądze mają być przesyłane pod adresem: J. Olbiński, 411 Mitchell Str., Milwaukee, Wis.

Korespondencye, dotyczące się Redakcyi, ogłoszenia zasięganie jakichbądź wiadomości od gazety, winny być przesyłane wprost:
Do Redakcyi "Zgody"
411 Mitchell Str. Milwaukee, Wisconsin.
Rękopisma się nie zwracają

ZGODA

ORGAN ZWIĄZKU NAR. POL. W STAN. ZJ. PÓŁN. AM.

The Weekly
"ZGODA"
APPEARING EVERY WEDNESDAY

Is the Leading Polish Newspaper in U. S. and represents the interest of more than 700,000 Poles living in the United States. It has a large circulation in the United States, Canada, Mexico and Europe

—It is the—
ORGAN OF THE POLISH NATIONAL ALLIANCE.
Subscription $ 2.00 per year.

Rates of Advertising:
One line once $0.25
One inch once 1.00
One inch one year 20.00

Office 411 Mitchell Street, Milwaukee, Wis.

The "ZGODA" Printing Office executes all kinds of Job printing. All communications must be addressed: "Zgoda" 411 Mitchell str. Milwaukee Wis.

— ALL COMMUNICATIONS TO THE —
POLISH NATIONAL ALLIANCE
— must be addressed to —
Fr. Wisniewski
Gen'l Secretary of the P. N. A.
Bx. 502. BAY CITY, MICH.

No. 42. **Milwaukee, Wis., Środa dnia 29go Grudnia, 1886 roku.** **Rok 5**

Wydawnictwo i własność Związku Nar. Pol. w St. Zj. Pół. Ameryki. (Zbigniew Brodowski, redaktor.) Drukarnia i ekspedycja 411 Mitchell Str. Milwaukee, Wis.

Entered at the Post Office at Milwaukee Wis., and admitted for transmission through the Mails at second class Rates.

Grupy Związkowe.

Tow. Związek Nar. Pol. Philadelphia, Pa., Sekr. Fr. Beczkiewicz, 940 N. Front St.
,, Przemysłowe Rzemieślników Pol. w Chicago. Sekr. J. Wlekliński, 571 Noble Street.
,, Harmonia w Chicago, Ill. Sekr. A. Kowalski, 144 Augusta St
,, Polskich Krawców w Chicago. Sekr. S. Lauferski, 576 S. Troop St.
,, Narodowe No. I. w La Crosse, Wis. Sekr. M. Nowak, 1015 Jackson St.
,, Zjednoczenie Polaków w Nowym Yorku, N. Y., Sekr. S. Sleszyński, 72 Division Str.
,, Narodowe Św. Kazimierza w Bay City, Mich., Sekr. F. Wiśniewski, L. B. 503.
,, Patryotyczne Pol. w Milwaukee, Wis. Sekr. Konstanty M. Małek. 840 8th Avenue.
,, Gw. Kościuszki w Cleveland, O. Sekr. R. Freeman, 73 Rhodes Ave.
,, Pol. Kat. Jana IIIgo Sobieskiego w Paterson, N. J., Sekr. M. S. Winowicz, 329 Straight Str.
,, Kościuszki w Cincinnati O., Sekr. F. Szurliński, 291 W. Liberty Str.
,, Gmina Polska I. w Chicago. Sekr. J. Knietz, 58 Cornelia Str.
,, Jan III. Sobieski w Braidwood Ill. Sekr. Roch Jabłoński.
,, Zgoda w Minneapolis, Minn. Sekr. J. Szajnert, 37 Central Av.
,, Kościuszki w Sand Beach, Mich. Sekr. E. Leszczyński.
,, Kółko Dramatyczne w Winona Min. Sekr. R. B. Zaborowski. 904 E. Broadway str.
,, K. Pułaski num. I. Wilkes Barre, Pa. Sekr. Fran. Kozłowski 293 Blackman Str.
,, Zjednoczenie Polaków w La Salle, Ill. Sekr. F. J. Mulka.
,, Postęp w Duluth, Minn., Sekr. J. Muńko, corner Superior Str. and Lake Avenue.
,, Synowie Polski w Detroit, Mich. Sekr. S. J. Józefiak, 43 Superior St.
,, K. Pułaski No. 2 w Nanticoke Pa. Sekr. G. W. Poland, Alden Station, Lucerne Co. Pa. L. B. 18.
,, „Polonia" w Nowym Yorku, Sekr. S. Domalewski, No. 27 1 Ave. NY.
,, Br. pom. św. Wojciecha w St. Paul, Minn. Sekr. J. Wons, 229 Charles St.
,, Synowie Wolności w Buffalo N. J. Sekr. N. Marcinkiewicz 127 Detroit st
,, Związek Nar. Pol. w Streator Ills. Sekr. P. Hasterok.
,, Narodowe No. II. w La Crosse. Sekr. R. Binart 1355 Terry Str.
,, Śpiewu Parafii św. Trójcy w Chicago. Sekr. J. Kotowski, 866 N. Ashland Avenue.
,, Jen. Bosak. Hauke w Jersey City, N. J., Sekr. J. Plewacki, 161 Bag St.
,, "Pułaski" w Cincinnati, O. Sekr. F. Włoszczyński, S.E. cor. Finlay and Linn St.
,, "Poniatowskiego" w Buffalo, NY. Sekr. W Buczykowski, 1011 Smith str.
,, Związek Nar. Pol. w Minonk, Ill. Sekr. A. Goszczyński, Wenawa Ill.
,, Synowie Ojczyzny w Cleveland O. Sekr. T. Żołnowski, 33 Forman St.
,, "Młodych Przemysłowców" w Chicago: Sekr. J. Adamowski, 699 Noble Street.
,, "Klub Polski" w Nowym Yorku: Sekr. E. Odrowąż, 159 N. 5th St. Brooklyn, E. D., albo 228 E. 30th Street, New York.
,, "Biały Orzeł" Brooklyn, N. Y., Sekr. E. Odrowąż, 159 N. 5th Str.
,, "Trzeci Maj" Nowy York, Sekr. F. H. Topor, 228 E. 30th Str.
,, "Ognisko" w Nowym Yorku, NY. Sekr. L. Niemojowski, 8 Market St.
,, "Pułaski," Newark, N. J., Sekr. St. Szawiński 28 S. Orange str.
,, "Kościuszko" Grand Rapids, Mich. Sekr. J. Lipczyński, 515 E. and of Bridge Str.
,, 'Batalion Wolnych Strzelców' Nowy York, N. Y., Sekr. T. Fleige, 246 West 16th Str.
,, "Kościuszko," Nowy York, N. Y. Sekr. A. Landecki 306 E. 74th St.
,, "Wolnych Krakusów," Jersey City N. J. Sekr. A. Sowiński, 224 12 St
,, "Jan III Sobieski", Green Point, NY. A. Bojanowicz 79 Manhathan Av
,, "Chorągiew Polska" Brooklyn, NY Sekr. C. Uzarowicz, 646 3rd Ave.
,, "Korona Polska", Detroit, Mich. Sekr. J. Deja, 619 23rd Str.
,, "Moniuszko," Milwaukee, Sekr. J. Trompczyński, 434 Mitchell St.
Tow. "Rycerze Wolności" Wenona, Ill. Sekr. A. Goszczyński, Wenona, Ill.
,, "Gwar. Puławskiego" w Chicago. Sekr. W. Karłowski, 609 Dixon St.
,, "Narodowe św. Stanisława Kostki" w Grand Rapids, Mich. Sekretarz W. St. Mielcarek, 31 Mich St.
,, "Husarzy Jana III Sobieskiego" w Pittsburgh, Pa. Sekr. K. D. Nowak, 75, 19th st. S S. Pittsburgh.
,, "św. Jana Chrzciciela," Winona, Sekr. D. Hamerski 621 E. 4th st.
,, "Henryka Dąbrowskiego" w Baltimore, Md.: Sekr. B. Nagórnowski, 87 Camden str.
,, "Puławskiego" w Brooklynie: Sekr. A. Sobieralski, 84 Fleet Str.
,, św. Józefa przy kościele św. Trójcy w Chicago: Sekr. D. Bartoszewicz, 534 Noble Str.
,, "Pułaski" w Milwaukee: Sekr. St. Pozorski, 23 Wright Str.
,, św. "Stanisława Kostki" w Winona, Sekr. J. Anglewicz, 511 Wall St.
,, "Kapela Polska" Z. N. P. w Winona, Sekr. H. Osowski, 728 5th St.
,, Br. św. Krzyża w La Crosse, Sekr. St. Kranc 1304 Winnebago Str.

Fr. Wiśniewski, sekr. jen.

Do Naszych Abonentów.

Upraszamy niniejszem wszystkich, przysyłających pieniądze dla "Zgody", aby takowe odtąd przysyłali na ręce sekretarza pod adresem:

J. Olbinski,
411 Mitchell Str.
Milwaukee, Wis.,

gdyż inaczej powstaje tylko zwłoka w regulowaniu książek.

Zarząd "Zgody".

Agenci "Zgody."

W Nowym Yorku N. Y.
S Jakubowski 104 Essex st
W Brooklinie E. D.
Kornobis T., 159 5ta ul.
W Jersey City.
J. Nadolski, 170 Morgan Street.
Newark, N. J.
Leopold Ombach, 28 South Orange Avenue.
W Filadelfii Pa.
Pstrokoński, Thompson ul. poniżej Francford Road.
Lipiński J., 204 N. 2ga ul.
W Pittsburgu Pa.
Rosiński J., L. B. 1112 Penn Ave.
W Chicago Ill.
Majewski M., 779 Milwaukee ave.
Dankowski E., 58 Liberty ul.
I. N. Morgenstern, S. 538 Clark ul.
K. Bączkowski, 31 Chapin Str.
Kowalski J. w **South Chicago**
W Grand Rapids Mich.
Główczyński M., 22 W. Bridge ul.
W Louisville Ky.
Richter Jan, 15ta ulica, między Rowan Portland ave.
W South Bend Ind.
Siwiński Bolsław.
W Bay City Mich.
Prybeski W., 12 ulica, head of Washington
W Detroit Mich
Stanisław Pasternacki 729 Riopelle Str.
W Duluth:
A. Grabarkiewicz
W Milwaukee Wis.
Michalak W., 788 3cia ave.
Skrzyński P., 939 Doty ul.
W Poniatowski Wis.
Blaszka Józef.
W Alberta Sauk Rapids Min.
Wamka Jan.
W Lemont Ill.
Szlachetka M.
W Sand Beach Mich.
Leszczyński J.
W Buffalo.
Józef Supkowski Lovejoy & Gibson Str.
W Portsmouth Mich
Breski Jan.
Bridgeport Conn.
S. Maliszewski 300 Main str,
W La Crosse.
Mazurkiewicz H. A. P.
W St. Paul Minn
Wons Jan, Charlston ul.
Józef Maca 571—575 Rice Str.
W Chester Ill.
Dreczka A.
W Northeim Wis.
Jan Cichy.
W Toledo O.
Ludwikowski Marcin.
Wollmeyer G.
Radom Ill.
A. Malinowski.
Winona Minn.
Piotr Młynarek, E. 2nd Str.
Robert Zaborowski.
Wilno Minn.
Marcin Mazany.
Laney Wis.
T. Rożański.
La Salle, Ill.
Franciszek Mulka,
Walloch Wincenty.
W Minneapolis, Minn
Józef A. Gluba.
Stevens Point, Wis.
Klemens Maliborski.
Harrisburgh, Pa.
Jul. Perzyński, 225 S. 2nd St.

Do Abonentów "Zgody."

Szanownym naszym abonentom przypominamy poraz drugi, aby niezwłocznie uiścili się z zaległości. — Kto odebrał rachunek, niechaj się nie ociąga z odesłaniem prenumeraty, bo wydatki są tak znaczne, że kredytować długo nie możemy. Jeżeli rachunek okaże się mylnym, prosimy nas o tem zawiadomić, a chętnie w książkach naszych omyłkę sprostujemy.

Oświadczamy wyraźnie, że kto wkrótce po odebraniu rachunku nie przyśle nam naszej należytości, temu "Zgodę" wstrzymamy, a nazwisko jego wpiszemy na listę dłużników "Zgody" i krzywdzicieli Związku i takową odeślemy do Rządu Centralnego do dalszego rozporządzenia.

Upraszamy zatem tych wszystkich abonentów, którzy zalegają z opłatą, ażeby nam i sobie oszczędzili nieprzyjemności, przysyłając nam prenumeratę o ile możności jak najprędzej.

Zarząd "Zgody."

Bióro Rządu Centralnego

Zw. Narodowego Polskiego.

BAY CITY, MICH., 17 Grudnia, '86.

Od niżej podpisanych obywatelów odebrał Rząd Centralny poniżej umieszczone pismo, wraz z załączonemi kopjami aprobaty konstytucyi Związku Narodowego Polskiego przez Najprzewieleb. Arcybiskupa z New Yorku i Przewieleb. Biskupa z Newarku, które dosłownie umieszczamy i do wiadomości Grup Związkowych podajemy.

W imieniu Rządu Centralnego
Fr. Wiśniewski, sekr. jen.

NOWY YORK, d. 9 Grudnia, r. 1886.

Do Szanownego Rządu Centralnego
Związku Narodowego Polskiego
w Bay City, Michigan.

Wierząc, że organizacya znana pod nazwą: "Związek Narodowy Polski w Stanach Zjed. Półn. Ameryki" może przy właściwym kierunku w Zarządzie równie korzystnie działać na sprawę narodową jak i poprawę losu przesiedlonych tu naszych rodaków, miło nam przesłać szanownemu Rządowi Centralnemu zawiadomienie, że spotkawszy się kilkakrotnie z zarzutem, jakoby organizacya Związku Narodowego przeciwną była duchowi lub zasadom kościoła, ztąd znaczna część duchowieństwa naszego sprzeciwiała się zasadom przez Związek Narodowy reprezentowanym, ażeby tamę podobnym zarzutom i pogłoskom położyć, przedłożyliśmy osobiście kopię konstytucyi Związku, ułożoną na ostatnim sejmie, Najprzewielebniejszym Arcybiskupowi w Nowym Yorku i Biskupowi w Newarku, a otrzymawszy zupełną aprobatę takowej, odnośną odpowiedź dla publicznego użytku załączamy.

Z wyrazem szacunku
Prezes: Dr. W. Żołnowski,
Wice-prezes: Erazm J. Jerzmanowski,
Członek Komitetu Wykonawczego
Karól Bodzenta Chłapowski.

Secretary's Office
Archbishopric of New York,
452 Madison Ave.

NEW YORK, Dec., 1st, 1886.

Dr. V. Zolnowski,
Dear Sir!

The Most Rev. Archbishop directs me to return to you with his compliments the copy of the Constitution of the Polish National Alliance. His Grace is pleased to see that provision is made for the case of Polish immigrants, in whose welfare he is very much interested and for whom he is willing to do what he can in providing for their spiritual needs.

I am
Respectfully Yours,
C. E. MCDONNELL,
Sec'y.

[W tłómaczeniu.]

Sekretaryat
Arcybiskupstwa Nowo-Yorskiego
452 Madison Ave.

NOWY YORK, 1 Grudnia, 1886.

Dr. W. Żołnowski,

Najprzewieleb. Arcybiskup polecił mi zwrócić Szan. Panu egzemplarz konstytucyi Związku Narodowego Polskiego i wyrazić Jego zadowolnienie z dzieła podjętego, dla opieki nad polskimi wychodźcami, których dobrobyt Jego żywo obchodzi i dla których duchowego pożytku jest gotów wszelkich starań dołożyć.

Z szacunkiem
C. E. MCDONNELL, Sekretarz.

Seton Hall College,
SOUTH ORANGE, N. J., Dec., 1st, '86.

Dear Mr. Jerzmanowski!

I finally return the two copies of the Constitution of the Polish Societies, with my approbation written on them, as well as on a document. Both have my seal stamped on them. I regret the delay, but I have been kept very busy of late.

With best wishes I remain
Yours very sincerely,
† W. M. WIGGER,
Bishop of Newark.

Seton Hall College,
SOUTH ORANGE, Dec., 1st, 1886.

I have carefully examined the Constitution of the "Roman Catholic B. Society under the Protection of St. John Baptist" (in Pittsburgh), and cordially approve of the same, and consider it eminently Catholic.

† W. M. WIGGER,
Bishop of Newark.

I have also carefully examined the Constitution of the Polish National Alliance in the United States of North America (as translated into English) and find nothing objectionable in it, or antagonistic to the teachings and precepts of the Church. I therefore approve of it.

† W. M. WIGGER,
Bishop of Newark.

[W tłómaczeniu.]

Seton Hall College,
SOUTH ORANGE, N. Y. 1 Grudnia, '86.

Drogi Panie Jerzmanowski!

Wreszcie zwracam obie kopie konstytucyj Polskich Towarzystw z moją na tychże wypisano aprobatą, która się także na oddzielnym dokumencie znajduje, jedno i drugie zaopatrzone moją pieczęcią. Ubolewam nad zwłoką, byłem jednak ostatnimi czasy bardzo zajęty.

Łącząc najlepsze życzenia, pozostaję
z całą szczerością Pańskim
† W. M. WIGGER,
Biskup Newarski.

Seton Hall College,
SOUTH ORANGE, 1 Grudnia, 1886.

Starannie zbadawszy konstytucyą „Towarzystwa Rzymsko Katolickiego Br. P. Św. Jana Baptysty" (w Pittsburgu Pa.,) całem sercem takową aprobuję i uznaję w niej znakomitego ducha katolicyzmu.

† W. M. WIGGER,
Biskup Newarski.

Równie starannie zbadałem konstytucyę Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjed. Półn. Ameryki" (w angielskiem tłumaczeniu), a nie znajdując w niej nic na jaki zarzut zasługującego, lub sprzeciwiającego się nauce lub przepisom Kościoła, równie takową aprobuję.

† W. M. WIGGER,
Biskup Newarski.

Nauka Schoppenhauera.

[Nap. Dr. W. Majewski z Chicago.]

(Dokończenie.)

A teraz zwróćmy się od człowieka do jego filozofii. Pierwszym punktem systemu Schoppenhauera jest idealność świata. Zewnętrzny wszechświat jak się przedstawia zmysłom, nie ma podług niego żadnej rzeczywistej egzystencyi, lecz jest tylko zjawiskiem mózgowem. Widzialna forma wszech rzeczy, która nam się zdaje koniecznym i absolutnym warunkiem wszelkiego realnego istnienia, uważane jest przez niego jako zrosła z ludzkim rozumem (intellect). Jest ustęp w jego "Memorabilien", w którym pogląd ten z wielką zręcznością i siłą stara się uzasadnić. Dwie rzeczy były przedemną — mówi tenże — dwa ciała mające wagę, regularność kształtów i piękne z wejrzenia. Jednem była urna starożytna z złotem uchem i takiemiż brzegami, drugiem ciało organiczne człowieka. Długi czas podziwiając ich zewnętrzność prosiłem wreszcie mego geniusza, który mi towarzyszył, aby mi zezwolił spojrzeć do środka. Przystał na to, a w urnie nic nie znalazłem oprócz siły ciężkości (wagi) i nie wiem jaką ciemną wzajemną tendencyę pojedyńczych cząstek, którą słyszałem, nazywano kohezyą i pokrewieństwem. Ale kiedy spojrzałem w ten drugi przedmiot, co za niespodzianka tam mnie oczekiwała. Wewnątrz niego (albo raczej w górnej jego części głową zwanej), która na zewnątrz podobnie drugim ujęta była w pewną przestrzeń, wagę itd. — znalazłem — co? — sam świat z niezmierzonością przestrzeni, w której "wszystko" zawarte, z niezmierzonością czasu, w którym "wszystko" się rusza i żyje, z cudowną olbrzymią rozmaitością rzeczy przestrzeń i czas wypełniających i co prawie brzmi niedorzecznie, widziałem sam siebie samego tu i tam kroczącego. Tak jest, wszystko to widziałem w tym przedmiocie, ledwie co większym niż dobry kartofel, który kat jednym zamachem może odciąć, a z nim w ciemność pogrążyć świat cały w nim zawarty.

Takiem jest wstępne pojęcie doktryny Schoppenhauera — świat zjawisk ujęty zmysłami istnieje tylko dla naszych pojmujących umysłów, a esencyonalną naturą jego jest duchowa reprezentacya. Zależy on od czynności ducha i przestaje istnieć, skoro ten duch przyjmujący wrażenie ustaje. Następnie przechodzi do badania, czy po za tem fenomenalnym światem istnieje jakaś "Rzeczywistość", Absolutna Egzystencya, Ostateczny Fakt. Utrzymuje, że tak — a ową fundamentalną, uniwersalną esencyę wszystkich czynników świata organicznego i nieorganicznego nazywa *Wolą*. Uwydatnia się ona w każdej ślepej sile natury, równie jak w naprzód obmyślanej akcyi człowieka; od ciężkości jabłka upadającego do ufundowania republiki, wszystko jest wyrażeniem i manifestacyą owej *Woli* i niczem więcej. Nie jest ona uosobioną — bynajmniej — jest pierwotnie nieświadomą siebie a samowiedzy nabiera dopiero, gdy przyobleka się w formy widzialne. Najwewnętrzniejsza samowiedza zwierzęcego świata spoczywa w rodzajach, a *Wola* manifestuje się w czynnościach dążących do zachowawczości indywidualnej i rodzajowej. Krótko mówiąc *Wola* pessymistów przedstawia się w woli do życia. Za "życiem" wszystko dyszy i pracuje, a płciowa miłość, jakiemikolwiek eterycznemi sentymentami poetów ozdobiona, jest tylko manifestacyą owej ślepej "woli do życia" nowego jestestwa, które zakochani czują się zdolni i pragną "wprowadzić na arenę świata" w zupełnem nieuwzględnieniu indywidualnego cierpienia. To też w koniecznem następstwie uważa kobiety za ministrantki mężkiej słabości i głupocie, nieprzyjaciółki ich rozumu, narzędzia, za pomocą których "der Wille zu Leben" osięga swój cel złośliwy kontynuowania przez najpotężniejszy instynkt nędznej egzystencyi człowieczeństwa. Ztąd też płeć piękna jest u niego przedmiotem najgłębszej pogardy i złośliwej satyry. Wiele ważnych wniosków wypływa z tej teoryi bezwiedniej *Woli*, a najprzód jest ona wręcz przeciwną, co ogólnie rozumiemy pod wyrazem "Bóg". Theism jest u Schoppenhauera tradycyą nianiek, Pantheism wynalazkiem profesorów, Panentheism (pan en theo) liberalnych chrześcian. Co dalej zwyczajny śmiertelnik nazywa "duszą" rozdziela on na dwa czynniki: wolę i rozum, ten ostatni jednak uważa tylko za mózgowy fenomen, funkcyę fizyczną, zależną od organizmu. Pierwsza zaś, lubo tworzy "den innersten Kern unserer Natur" nie ma własnej indywidualności, będąc li tylko manifestacyą owej uniwersalnej *Woli*. Ztąd logiczny wniosek, ponieważ istnieje tylko *Wola* i *Fenomena*, a nie masz żadnej "psyche" studyum psychologii jest zbytecznem, a "wolna wola" zarozumieniem. Charakter rodzi się z nami i absolutnie ulega prawu przyczyn i skutków w świecie zjawisk panującemu. Jako "konieczność" logiczna prezyduje nad ideami, fizyczna nad fenomenami, geometryczna nad przestrzeniami, tak moralna "konieczność" reguluje motywa i akcye człowieka. Sumienie analyzuje on jako bojaźń człowieka przed człowiekiem, przesąd, uprzedzenie, próżność i przyjęte zwyczaje. Cnota, jak uczy, leży w ogólnej sympatyi, ugruntowanej na fakcie, że wszechświat czujący jak i nieczujący, będąc poprostu manifestacyą tej jednej *Woli*, jest identyczny z nami — zatem cnota jest tylko w innej formie "miłość własna" a łzy, jak mówi w jednem miejscu, wypływają z litości nad sobą samymi. — "Wola" jako ślepy instynkt, potęga ustawicznie przyoblekająca się w formy życiowe czyni egzystencyę naszą "walką o byt z pełnem przeświadczeniem, że koniec końcem zostaniemy pobici." Ta pewność klęski zarówno ciąży na ludziach, jak zwierzętach, na mądrych, jak głupich, a tem ostrzejszą i sroższą się staje im wyżej postępujemy na drabinie cywilizacyi. Większa bowiem inteligencya pociąga za sobą większą zdolność cierpienia – ponieważ nieszczęśliwszym jest od głupca, a głupiec od zwierzęcia. Uciecha zatem wszelka jest pojęciem negatywnem, będąc tylko czasowem ustaniem boleści. — Mniemanie jakoby postęp czasu miał uczynić ludzi lepszymi, mędrszymi, czulszymi, jest mistrzowską sztuką, gdyż cywilizacya ludzką rasę tylko czulszą robi na cierpienia. Ogrom złego w świecie skoro dostatecznie pojętem zostanie, przymusi w końcu ludzi do poprawienia "omyłki Woli", w ten sposób, że ubóstwem, zupełną wstrzemięźliwością płciową, najsurowszym ascetyzmem połączą wspólną tamę dalszemu propagowaniu męczących się istot.

Taka jest w ogólnych zarysach filozoficzna doktryna Schoppenhauera, podobna w wielu punktach do Manicheismu, a daleko w tyle pozostająca za nauką nawet Budhaismu, głoszoną przeszło 4 tysiące lat temu, a dziś jeszcze z rozmaitemi zmianami praktykowaną w Indyach.

DR. W. MAJEWSKI,
748 Noble St., Chicago, Ill.

Dnia 12go Grudnia, 1886 r.

Los Unitów.

Z Podlasia otrzymał "Dziennik Pozn." korespondencyą, przedstawiającą w ponurych barwach los nieszczęśliwych braci naszych tamtejszych. Straszne te i nikczemne środki któremi posługuje się prawosławie, aby wiernych kościołowi i obrządkowi swemu Unitów zmusić do zdrady i przeniewierstwa: gwałt, podstęp, demoralizacya ludu, namawianie lub zmuszanie do denuncyacyi — oto środki za pomocą których Moskwa pcha Unitów do cerkwi prawosławnej. Doszło już do tego, że katolicy łacińskiego obrządku nie wpuszczają Unitów do kościołów swoich z obawy, aby im władze nie zabierały kościołów.

Korespondent tak pisze:

Według raportu Pobiedonoscewa między Unitami gubernii siedleckiej i lubelskiej coraz mniej upornych. Raport jednakże przemilcza o tych środkach, za pomocą których rząd stara się o ugruntowanie prawosławia między Unitami.

Z działalności rządu przekonywamy się, że sprawa unicka nie stoi tak pomyślnie dla rządu, jak stara się przekonać nadprokurator synodu. Nie mówiąc już o tem, że w jednej siedleckiej gubernii zawarto 2365 tak zwanych ślubów krakowskich, a czemu nie przeczy i raport Pobiedonoscewa, dowiadujemy się o coraz to nowych prześladowaniach, dążących do zmuszenia ludności unickiej do wykonywania praktyk cerkwi prawosławnej.

Na Przemienienie Pańskie do Czychostochowa (gub. siedlecka powiat radzyński) naczelnik powiatu zebrał z czterech gmin księży, popów i lud tak katolicki, jak i unicki. Z księży zawezwano proboszczów z Parczewa, Czemerników i Komarowa. Naczelnik zgromadzonym odczytał ukaz, na mocy którego nie wolno uczęszczać do kościoła, lecz tylko do cerkwi. Mówił on, że tak musi być, gdyż jest wolą cara, ażeby byli Unici spełniali gorliwie obrządki cerkwi prawosławnej. Następnie zwróciwszy się do księży i włościan katolików, rzekł:

"Byli unici mimo zakazu uczęszczają do kościoła. Jeżeli księża i sami parafianie katolicy nie zapobiegną temu, te kościoły zostaną zamknięte, jak to się już stało w niektórych miejscowościach."

Parafianie odpowiedzieli: "Macie policyą i strażników; niech ci ich nie puszczają do kościołów, a nam nic do tego."

Po Wniebowzięciu N. M. Panny naczelnik zjechał do Parczewa i ogłosił, że jeżeli parafianie będą puszczali Unitów, do kościoła, to za dni 14 kościół zostanie zapieczętowany. Pierwszej niedzieli po ogłoszeniu tego zakazu, sami parafianie katolicy, obawiając się spełnienia pogróżek, nie wpuścili Unitów do kościoła, w następną niedzielę, nie zważając na opór katolików, Unici w liczbie przeważającej wtargnęli do kościoła. Naczelnik zachęcał mieszkańców, ażeby o tych Unitach, którzy uczęszczają do kościoła, donosili mu. Przyrzekł katolikom, donoszącym na Unitów, nagrodę po 5 rubli. Taką samą nagrodę obiecał i prawosławnym, donoszącym o Unitach odwiedzających kościół.

Widzimy więc, za pomocą jakich nikczemnych środków rząd zmierza do osiągnięcia celu i jaką demoralizacyą zaszczepia wśród ludności wiejskiej. Za nieświęcenie świąt prawosławnych nałożono na Unitów kontrybucyi 5 rubli. Fakta te są wymowną ilustracyą do raportu Pobiedonoscewa i wskazują, że nieszczęśliwa, nękana i prześladowana ludność unicka opiera się wszelkiemi siłami przeciw zakusom rządowym, zmierzającym do wydarcia jej wiary ojców.

Sądząc z wiadomości, jakie otrzymaliśmy, rząd rosyjski zamierza i Unitów, zostających na wygnaniu w gubernii chersońskiej albo zmusić do przyjęcia prawosławia, lub skazać ich na wieczne wygnanie do północnych rosyjskich gubernii. Po licznych usiłowaniach zmuszenia wygnańców do przyjęcia prawosławia, jako to propagandzie popów miejscowych i wysłanych do tego celu z Podlasia podczas pertraktacyi rządu rosyjskiego z Kuryą, nie tylko zostawiono ich na jakiś czas w spokoju, lecz nawet dzienniki donosiły, że pozwolą im wrócić na Podlasie. Sądzimy, że nawet mogłoby się to stać, gdyby przy zawarciu ugody z Rzymem warunek ten ze strony ostatniego położono za nieodzowny do zawarcia ugody. Stało się inaczej. Ugoda została zawartą bez uregulowania kwestyi unickiej. Zamianowani Biskupi, albo, jak Biskup Hryniewiecki, poszli na wygnanie, albo, jak inni, zostali tak skrępowani w swych czynnościach, iż są właściwie tylko Biskupami nominalnymi, nie rzeczywistymi.

W czasach ostatnich kwestya unitów zesłanych, nie załatwiona podczas zawarcia ugody, wypłynęła znów na wierzch. Władze administracyjne i policya wystawiają unitom, że dalszy opór nie tylko nie polepszy ich położenia, lecz przeciwnie pogorszy, gdyż zmuszanie ich do przyjęcia prawosławia dokonywa się za zgodą Papieża. Ci, którzy nie przyjmą prawosławia, powiadają stanowi i urzędnicy, zostaną zesłani na Syberyą, i zobaczycie, czy się też Papież upomni o nich; ci zaś, co przyjmą prawosławie, wrócą do domu. Dla zachęcenia unitów do tego ostatecznego kroku, upewniają ich, że sześciu z tych, którzy uciekli na Podlasie, przyjąwszy prawosławie, pozostali wśród rodzin i rząd bynajmniej nie ma zamiaru wysyłać ich napowrót do gubernii chersońskiej.

Opowiadania stanowych o tem, że sześciu unitów, którzy w tym roku udali się na Podlasie, przyjęło prawosławie, jest kłamstwem wierutnem, gdyż niektórych z nich, okutych w kajdany, już przyprowadzono z Podlasia na miejsce wygnania i wytoczono im nawet proces o włóczęgostwo.

Co zaś do zamiaru rządu zsyłki unitów, znajdujących się na wygnaniu w gubernii chersońskiej, do gubernii północnych, to sądząc ze wszystkiego, podobny zamiar ma rząd rzeczywiście. Grunta wygnańców do gubernii chersońskiej taksują, a rodzinom ogłaszają, że zostaną wysłane do gubernii północnych.

Grunt Jana Misiury (we wsi Gęsiej) wraz ze sadybą, zabudowaniami gospodarskiemi i ogrodem owocowym przez pisarza gminy i włościan prawosławnych został oceniony na 580 rubli, podczas gdy rzeczywista jego wartość wynosi 5000 rs. Rodzinie Misiury powiedziano, że wraz z ojcem pozostającym na wygnaniu w gubernii chersońskiej, w powiecie odeskim, we wsi Natolówce) wysłaną zostanie do gubernii orenburskiej, gdzie w zamian za jego grunt dadzą mu 25 mórg ziemi.

W miesiącu lipcu r. b. Józef Ogrodniczuk i Bazyli Mirunczuk przybyli z gubernii chersońskiej do siedleckiej. W kilka miesięcy pojmano ich i zaprowadzono do Siedlec. Tam uprosili pozwolenie udania się do gubernatora, lecz zamiast gubernatora wszedł urzędnik jego kancelaryi, który zapytał, czego żądają? Odpowiedzieli, że przybyli z chersońskiej gubernii, dokąd ich napowrót odwożą, a ponieważ na Podlasiu nie ma dla nich miejsca, przeto chcą sprzedać swe grunta i proszą, aby wraz z rodzinami pozwolono im wyjechać do Austryi. Odpowiedziano im: nie pojedziecie za granicę, lecz do gubernii jenisejskiej, dokąd po Nowym Roku wysłani zostaniecie z rodzinami.

Ogrodniczuk i Mirunczuk od kilkunastu dni są już na miejscu wygnania, dokąd przyprowadzono ich zakutych w kajdany. Jan Misiura prosił także, ażeby pozwolono mu sprzedać grunt i z rodziną osiedlić się w Królestwie Polskiem, lecz otrzymał odpowiedź odmowną.

Rozpoczyna się nowy okres prześladowania Unitów. Nieszczęśliwi wygnańcy, którzy nie tylko nie mieli od nikogo żadnej pomocy, lub zachęty do wytrwania w wierze Ojców i opuszczeni zostali nawet przez Stolicę Apostolską, (?) a mimo to wywytrwali aż do końca, powędrują z rodzinami na daleką północ, by prowadzić dalej żywot swój nędzny, oczekując chyba zmiłowania Bożego.

Choroba Cara.

Z Petersburga donoszą do "Przeglądu" o chorobie cara kilka ciekawych szczegółów, o których w mieście powszechnie rozprawiają. Car nie sypia, po nocach miewa wizye: to mu się zdaje, że anarchiści podkładają minę pod jego sypialnią; to znów, że kamarylla postanowiła mu los jego pradziada Pawła. Ta ostatnia mania podobno i w dzień go napada chwilowo, czyniąc przykrym stosunek jego do następcy tronu.

Ten młodzieniec — pisze korespondent — wielki miłośnik sztuki wojennej, nie domaga od kilku miesięcy; jednak nie przestaje się interesować sprawami militarnemi. Otóż był taki wypadek: Powołał on do siebie ministra wojny i począł mu ostro ganić ostatnie rozporządzenie zaprowadzające w wojsku tak zwane "myśliwskie komendy." Stary jenerał Wannowski, człek małego i chudego ciała a wielce drażliwego charakteru, nie miał nic pilniejszego, jak z pokojów następcy tronu prosto się udać do cara z zapytaniem, kogo właściwie ma słuchać, monarchy czy jego syna. Car, że jest prędki i hamować się nie potrzebuje, wybuchnął tem groźniej, iż wnet mu jego przewidzenia na myśl przyszły.

Korespondent stwierdza następnie, że carowa wyjeżdża ze synem do Włoch. Podobno jakieś sceny familijne miały zajść pomiędzy carem a carową. — Lekarze mówią, że i carowi bardzoby się zdało udać się do morskich kąpieli w Wenecyi albo Neapolu; lecz o tem on ani mówić sobie nie pozwala. Leczyć się też wcale nie chce, z doktorów szydzi w oczy, a dla uzyskania snu, do poduszki rum pije z herbatą, uniwersalne lekarstwo moskiewskie na wszystkie choroby.

Cenzor Związku.

Wszystkim braciom Związkowym jakoteż wszystkim Polakom w Ameryce i Polkom życzę przy nadchodzącym Nowym Roku szczęścia, pomyślności i błogosławieństwa Bożego.

Fr. Gryglaszewski,
Cenzor Związku.

Kronika Tygodniowa.

Cenzor Związku otrzymał od p. Naganowskiego, sekretarza towarzystwa "Przyjaciół Polski" w Londynie, list następującej treści:

Przezacny Mości Cenzorze
Związku Narodowego Polskiego
w Stanach Zjed. Pół. Ameryki.

Z głęboką wdzięcznością dowiadujemy się o tak szlachetnej ofiarności Rodaków w Ameryce, którzy z inicyatywy czcigodnego Pana raczą pamiętać o naszych nędzarzach w Anglii i Szkocyi! Najserdeczniejsze "Bóg zapłać!" Datków jeszcze nie odebraliśmy — lecz na ich *conto* zaciągnęliśmy przedwczoraj pożyczkę, gdyśmy wyczytali i w *Zgodzie* i w *Dzienniku Poznańskim*, iż możemy rychło oczekiwać 326 dolarów! Myśmy tu już bowiem niemal potracili głowy, zwłaszcza gdy do Glasgowa przybyło 481 rodzin polskich, a do nas urzędy parafialne (Poor Law Guardians) poczyniły zapytania, *czy są obmyślane środki dla naszych współziomków?* Teraz już z większą ufnością patrzymy w przyszłość! Teraz już wierzymy w solidarność narodową! Teraz czujemy, że Związek Narodowy Polski jest instytucyą *ogólnie narodową*, przy której leży zapewne coś więcej, aniżeli teraźniejszość.......

Wierzymy, że nie czczym jest symbol dwóch dłoni złączonych, przyjęty przez Związek — i ten symbol, pod którym gorąco i głośno bije tętno życia narodowego w Ameryce, napełnia nas żywą otuchą!

Dzięki tysiąckrotne,Przezacny Cenzorze.

Za Radę Towarzystwa
Edm. J. Naganowski,
Polski Sekretarz.

Równocześnie czytamy w "Kurjerze Poznańskim", że "Dziennik Pozn." otrzymał od Rządu Centralnego z. m. 326 dolarów na rzecz wygnańców a braci naszych w Anglii.

Zważywszy, że pieniądze te z małemi tylko wyjątkami, jak n. p. p. Jerzmanowskiego, którego hojność w sprawach narodowych i religijnych zasługuje na szczere i niekłamane uznanie — że pieniądze te, powtarzam, pochodzą od biedaków, którzy od ust sobie formalnie odejmują, by dopomagać tam,gdzie pomoc potrzebna—czyż nie jest to piękne i rozczulające? Każdy pojedyńczy nasz dolar składany na ten święty cel, jest niejako protestem uciemiężonego narodu przeciwko bezprawiom wrogów, a znakiem życia polskiego, i tej nadzieji, że Polska niezginęła, dopóki wszystkie jej rozproszone dzieci poczuwają się do bratniej solidarności!

Nasze obchody narodowe przeto otrzymują prawdziwe piętno patryotyczne, bo nietylko święcimy pamięć tych, którzy życie ponieśli w ofierze ojczyźnie, ale niesiemy także pomoc tym biedakom, których ciężko dotknęła przemoc wściekłego Bismarka. To nie dziw, że w obec tak poważnego nastroju naszego społeczeństwa Związek nabiera rozgłosu i staje się znacznym czynnikiem w ogólnych naszych sprawach narodowych. Cześć wam wszyscy Polacy i Polki,którzyście rzucili wdowi grosz na osłodzenie niedoli biednych wygnańców, ten pieniążek ciężko kiedyś zaważy na waszą korzyść w obec Stwórcy, bo jest on dobrowolną ofiarą *miłości*, tej najpiękniejszej ze wszystkich cnót.

* * *

Zbliża się dzień 22go Stycznia, a z nim pamiątka powstania z roku 1863. Wypada nam również żałobnem nabożeństwem i *poważnym obchodem* uczcić pamięć bohaterów owych dni, bo i oni kładli swe życie na ołtarzu ojczyzny. To co nadmieniliśmy przy obchodzie pamiątki 29go Listopada, powtarzamy i teraz: niechaj ten obchód odbędzie się bez tańców i płochych zabaw, bo to byłoby szyderstwem a nie uczczeniem pamiątki, byłby to taniec na grobie ojczyzny! Potem uświęćmy ten dzień jakim datkiem *miłości my biedni* dla jeszcze *biedniejszych*!

Nie chodzi o to, ażeby wielkie sumy rzucać, ażeby jeden *sadził* się, jak to mówią, w obec drugiego i dawał nad możność, wierzajcie mi, niejedna mała ofiara zupełnie tyle warta, co wielka, bo nieraz dana jest z uszczerbkiem dla dawcy. Niechaj każdy na obchodzie przygotuje sobie chociażby 10 centów, niechaj prezes obchodu wyznaczy jednego z poważniejszych obywateli do zbierania tej składki, a każdy niech rzuci wtedy co może i chce. Taką szczupłą, ale *ogólną* składką więcej zbierzemy, aniżeli gdy tylko zamożniejsi dziesiątki, a nawet setki dadzą dolarów. Składka ta będzie wzniosłą i prawdziwie polską, jeżeli cały ogół na nią się złoży, będzie to wtedy akt politycznej doniosłości emigracyi amerykańskiej.

* * *

Zwracamy uwagę czytelników, a przedewszystkim czytelniczek naszych na odezwę p. Samolińskiej, sekretarki nowo tworzącego się stowarzyszenia kobiet polskich. Nie jestto może przypadkową rzeczą, że w jednej chwili w trzech rozmaitych miejscach odezwała się chęć do pracy narodowej pomiędzy naszemi paniami, a mianowicie we Filadelfii przez usta p. Lipińskiej, w Grand Rapids p. Lipczyńskiej i w Chicago stowarzyszenia naszych patryotek. Dotychczas kobieta polska w Ameryce małą tylko rolę odgrywała w sprawach ogólnych, raz poraz odezwał się głos jakiej patryotki zachwyconej postępem i rozwojem naszego Związku — ale ogół naszych pań pozostał, nie powiem, obojętnym, ale jednak bierne tylko zajmował stanowisko. Lecz wzrost Związku, nasze prace i starania i wreszcie piękne przykłady patryotyzmu jednostek, obudziły w nich to, co tylko w obec dotychczasowej naszej bezcelowości drzymało i było nieczynnem, serca Polki dla spraw narodowych. Inne narody zazdroszczą nam naszych kobiet, niemcy nawet chcąc określić piękność jakiejś kobiety, powiadają, że jest piękną jak Polka, ale my Polacy widzimy nietylko piękność form, ale także ich piękność duszy. Patryotyzm od wieków był zaletą naszych kobiet; on to powodował matką, że z ciężkiem sercem, ale pogodnem czołem wysyłała jedynaka do walki za wiarę i ojczyznę,on niósł nasze dziewice w szeregi walczących, dla niego setki najszlachetniejszych naszych kobiet zginęło pod knutem moskiewskich barbarzyńców. To święte uczucie odzywa się dzisiaj i u naszych kobiet, pielęgnujmy je, bo jest ono ogromnej doniosłości. Bimark zakazał Niemcom żenić się z Polkami, bo on poznał ogromny wpływ Polki patryotki, poznajmyż i my się na nim, wspierajmy ten nowy prąd, bo od niego zależy także poczęści uratowanie dalszych naszych pokoleń dla Polski. Wychowanie dzieci naszych prawie wyłącznie spoczywa w ręku naszych kobiet, a jeżeli matki nasze zagorzą świętym zapałem miłości ojczyzny, to dołożą też starania, by wszczepić swe zasady w potomstwo.

* * *

Jestto ostatni numer w starym roku, a więc i my starodawnym zwyczajem składamy nasze życzenia czytelnikom i czytelniczkom. Daj Boże, ażeby ten ogromny rozwój sprawy narodowej pomiędzy nami w roku ubiegłym był tylko bodźcem do nowego postępu i *wszyscy* Polacy zrozumieli, że praca narodowa nie jest ciężarem, lecz tylko miłym obowiązkiem. Rok ubiegły przyniósł Związkowi przeszło 2000 nowych członków i obudził w takim stopniu życie narodowe, że łamy "Zgody" są za szczupłe, by podawać wszelkie uwagi godne objawy naszego życia i równocześnie informować czytelników, co się dzieje za granicą i w Ameryce. "Zgoda" zatem od przyszłego tygodnia wyjdzie w znacznie powiększonym formacie, a wtedy będziemy w możności i ten niedostatek usunąć. Abonenci nasi nie dopisali nam tak, jak tego się spodziewaliśmy i spodziewać mieliśmy prawo i dlatego w obec znaczniejszych kosztów z wielkiemi walczymy trudnościami. Zarząd "Zgody" uczynił swój obowiązek, bo dla wygodzenia czytelnikom naraził się na kłopoty finansowe, od was, czytelnicy, zależy teraz wyrazić nam wasze uznanie za to, a najmilszem dla nas uznaniem będzie nadsyłanie prenumeraty i zaległości.

Z Życia Polonii.

Polskie Seminaryum Duchowne.

Z Detroit otrzymaliśmy piękny opis wzniosłej uroczystości poświęcenia duchownego seminaryum polskiego. Korespondent mówi:

Piszę jeszcze pod świeżem wrażeniem wielkiej uroczystości. Doniosłość tejże wielka dla nas Polaków w Ameryce — sam zaś fakt stanowić będzie epokę w naszem emigracyjnem życiu. We Czwartek 16go b. m. odbyło się w Detroit na Aubin Ave. poświęcenie i otwarcie pierwszego polskiego seminaryum duchownego w Ameryce. Wiadomo już każdemu, że W. ks. J. Dąbrowski, ten niezmordowany pracownik we winnicy pańskiej, oraz szczery i prawdziwy patryota polski, ze zebranych po całej naszej emigracyi groszy, wzniósł w tym roku wspaniały gmach, w którym przyszli kapłani polscy mają czerpać kapłańskie cnoty, umiejętność, naukę i miłość rodaków i ojczyzny. Tu ma się odtąd pielęgnować cnota, nauka i miłość tego wszystkiego, co każdemu Polakowi najdroższym być powinno skarbem: język polski i narodowe tradycye. — Nie chcę ubliżać skromności W. ks. J. Dąbrowskiego, która zawsze zdobiła jego ukryte przed światem, a jednak tak czynne i w skutki bogate życie; ale dziś on może powiedzieć: "Exegi monumentum aere perennius." "Wzniósłem pomnik trwalszy od śpiżu." Pomnik ten wiary będzie sławą narodu polskiego w Ameryce, który choć biedny i nierozporządzający żadnemi zasobami, mógł jednak zdobyć się tu na takie dzieło. — Cześć więc ofiarnym sercom! Cześć fundatorowi!

Poświęcenie tego pierwszego polskiego przybytku wyższych nauk odbyło się z całą okazałością, na jaką nas stać mogło. J. W. ks. Biskup Borgess sam dopełnił świętych funkcyi — piętnastu polskich kapłanów i trzech obcych asystowało przy tej uroczystości. Z kapłanów polskich byli: W. ks. Józef Dąbrowski, dyrektor seminaryum, ks. W. Bronikowski i L. St. Barański, profesorowie seminaryum, L. Dempsey, sekretarz. Dalej: W. W. Ks. Ks. P. Gutowski z Detroit, ks. U. Raszkiewicz z Otis, ks. J. Pitas z Buffalo, ks. K. Domagalski z Parisville, ks. A. Sklarzyk z Alpeny, ks. L. Wieczorek i ks. Orzechowski z Toledo, ks. Stanowski z St. Louis, ks. Woźny z La Salle, ks. Szulak, S. J. z Chicago; ks. Matkowski z Bay City, ks. A. Panganis z Grand Rapids. Z obcych zaś narodowości byli: ks. Tylik, Czech, z Detroit i ks. Swensen, szwed, także z Detroit. O 9ej godzinie rano bractwa kościelno-polskie z chorągwiami i odznakami przyprowadziły ks. Biskupa od kościoła św. Wojciecha do seminaryum w wielkiej paradzie i w największym porządku, ks. Biskup przyjęty został ceremonialnie przez W. ks. Dąbrowskiego w asystencyi wszystkich księży polskich.

Około 3000 ludzi asystowało temu aktowi — ks. Biskup ubrawszy się w biskupie szaty i insygnia — poświęcił solennie gmach i kaplicę. W. ks. Dąbrowski w asystencyi ks. ks. Barańskiego i Tylika, wyszedł z solenną mszą świętą, podczas której towarzystwo śpiewu pod dyrekcyą wprawnego i gorliwego organisty od kościoła św. Wojciecha, odśpiewało z werwą i uczuciem mszą łacińską. Po ewangelii wstąpił na stopnie ołtarza ks. K. Domagalski z Parisville i z właściwą sobie werwą wygłosił polskie kazanie stosowne do tej okoliczności. W mowie swej, która obudziła ogólne uznanie i interes — położył umyślnie nacisk na ważność posłannictwa kapłana polskiego między naszymi ludźmi i na przymioty, które zdobić go powinny, jeżeli gorliwie chce odpowiedzieć swemu trudnemu zadaniu. Cnota i nauka to główne przymioty każdego kapłana — polski zaś kapłan musi jeszcze znać gruntownie język polski, historyę naszego narodu i pałać w sercu tą gorącą miłością Ojczyzny, która ma być dźwignią lepszej naszej przyszłości:

"Tak długo będziemy Polakami — mówił — jak długo będziemy wiernymi synami kościoła katolickiego, jak długo będziemy mówili pięknym językiem ojców naszych, jak długo w sercach naszych pałać będzie miłość Ojczyzny i ukochanie wszystkich jej pamiątek i tradycyi — kapłan zaś polski — jest stróżem tego wszystkiego — w jego rękach przyszłość narodu."

Po mszy świętej wszedł na stopnie ołtarza ks. Biskup Borgess. W swej pięknej w niemieckim języku wygłoszonej mowie wynurzył uznanie naszemu narodowi za jego gorliwość w wierze — za przywiązanie do kościoła i Ojczyzny. Rzewnemi słowy błagał Polaków, aby popierali to wielkie religijne i patryotyczne dzieło — najprzód gorącą modlitwą — prosząc Boga o błogosławieństwo dla tej instytucyi, dalej przez dobre, bogobojne i moralne wychowywanie dzieci — z których mają się rekrutować przyszli Lewici — nareszcie i pomocą pieniężną. Ks. Biskup w swej pięknej mowie okazał bardzo wiele sympatyi do naszego narodu i cieszył się bardzo, że to w jego dyecezyi zaczął się zawiązek lepszej dla polskiego kościoła przyszłości.

Po skończonem nabożeństwie odprowadzono ks. Biskupa do przybranej sali — gdzie pierwsi seminarzyści polscy — odśpiewali na głosy kilka pieśni i wygłosili mowy w łacińskim, angielskim i polskim języku. Szczególnie zajęła wszystkich wyborna mowa łacińska studenta Muellera. Ks. Biskup miał potem dosyć długą mowę po angielsku do studentów — zalecając im szczególnie modlitwy, seminaryjskie cnoty i wytrwałą pracę — kończąc temi słowy: "Ora et labora" — módl się i pracuj — potem nastąpił już w nowym refektarzu skromny obiad — wśród którego wniósł W. ks. Szulak toast na zdrowie ks. Biskupa. Ks. Biskup zaś dziękując wniósł zdrowie dyrektora i gremium nauczycielskiego polskiego seminaryum. Cały ten akt poświęcenia już i tak z siebie poważny i solenny nabrał tem większego znaczenia — że odbył się w największym porządku bez żadnego intermezzo ze strony przeciwnej parafii św. Wojciecha — co wszyscy uważali jako dobry prognostyk — że w krótkiej przyszłości szorstkości się zrównają — niechęci i uprzedzenia ustaną — a prawdziwa miłość braterska i pokój zakwitnie na nowo w tej wielkiej polskiej parafii.

Zdanie o Związku Narodowym.

Dowiadujemy się z pewnego źródła, że ks. Szulak z Chicago w dość licznem towarzystwie księży w ten sposób określił swe zdanie o Związku Narodowym: "Związek — powiada on — jest w tem samem położeniu, co każdy inny polityczny Związek — dopóki nie jest potępiony przez kościół, wolno do niego należeć, lub nie — *ale nie wolno go kapłanowi prześladować* ani w jego konstytucyi, ani w jego członkach." Rozsądne te słowa powinni sobie zapisać i nauczyć się na pamięć księża występujący przeciwko Związkowi, a będzie z tem lepiej nam wszystkim....

Misja w Hull.

Z Hull, Portage Co., Wis., otrzymaliśmy następujący list:

Nadspodziewanie nawiedził mnie Pan Bóg i parafię moją łaską osobliwą, a tem osobliwszą dla mnie, bo od dwóch zaledwo tygodni jak objąłem nową parafię z pięknym kościółkiem w Hull, Wis. Tą łaską jest missya jubileuszowa–trzydniowa, którą odprawił z nadzwyczajnym i widocznym skutkiem W. ks. H. Cichocki z zgromadzenia OO. Zmart. z Chicago. Dla parafii w Hull, która przez 7 miesięcy kapłana swego była pozbawiona, było to coś nowego: przetoż lud nieposiadał się z radości i cisnął się do spowiedzi, tak że przeszło 500 przystąpiło do sakramentów świętych, co było widocznym owocem niezmordowanej pracy W. O. Cichockiego, który, zaledwo odprawił missyą jubileuszową w Stevens Point w parafii W. ks. A. Lexa, przybył do nas i naukami swemi tak poruszył parafian moich, iż mam nadzieję w Panu, że błogie tej pracy skutki na długie pozostaną lata dowodem osobliwej łaski Bożej dla osady polskiej w Hull. Przeto niech mi wolno będzie w imieniu całej parafii złożyć wyrazy wdzięczności W. O. Cichockiemu i szczerze podziękować: *Bóg zapłać!*

Nadmienić tu jeszcze wypada, że i inni księża okoliczni, jakoto: ks. A. Lex z Stevens Point, ks. W. Zaręczny z Princeton i ks. R. Tomaszewski z Independence pracowali u mnie jako spowiednicy; więc i tym W. W. Kapłanom: Bóg zapłać!

Ks. H. Cichocki zaczął tu misyę jubileuszową w niedzielę dnia 12 t. m. a skończył 14 grudnia. Z tąd wyjechał do Polonii na zaproszenie miejscowego ks. proboszcza Grabowskiego, gdzie znów będzie prawił kazania z powodu czterdziestodniowego nabożeństwa: Szczęść Boże!

Ks. L. Pęściński.

Podziękowanie dla Zwiazku.

Ob. Jan Uszler, członek grupy związkowej w Paterson, przesyła podziękowanie za odebraną kwotę pośmiertnego po zmarłej żonie ś. p. Katarzynie. Nie wstąpił on do Związku dla pośmiertnego, ale ponieważ odczuł, że to jest obowiązkiem każdego Polaka, lecz wypłacone mu pośmiertne wielce mu się przydało, tem chętniej poleca wszystkim rodakom Związek, bo przekonał się, że nietylko moralną ale materjalną daje pomoc.

Śmierć Weterana.

P. Henryk Kałusowski z Washingtonu donosi, że dnia 21go Grudnia o 7½ godzinie z rana zakończył tamże swój żywot Józef Smoliński, liczący lat 80, a były żołnierz 5go pułku linjowego z roku 1830.

Ozdobiony krzyżem *virtuti militari* został na polu bitwy trzydniowej pod Grochowem, gdy wszyscy towarzysze jego jako świadkowie poświadczyli o jego odwadze. Wyszedł za granicę jako oficer z korpusem Ramorino. Na emigracyi zaciągnął się do ligi zagranicznej, ale widząc że przez Algier droga nie prowadzi do Polski, wrócił do Francyi i wkrótce udał się do Kanady, gdzie swego czasu brał czynny udział we formowaniu Legii do Turcyi, za co otrzymał od sułtana order Medżidżi — W Ameryce znajdował on się ciągle od roku 1877 w służbie rządowej. Cześć jego pamięci!

Bióro Rządu Centralnego.

Niniejszem zawiadamiam Sz. Grupy Zw. Nar. Pol. że: dnia 21go Listopada umarł ob. Jan Kuśnierkiewicz, członek Tow. "Jan III Sobieski" w Paterson, dnia 20go Listopada umarł ob. Łukasz Wejnerowicz, członek Tow. "Harmonia" w Chicago, dnia 3 Grudnia umarł ob. August Cyzewski członek Tow. "Kółko Dramatyczne" w Winona.

Podatek pośmiertny wynosi w każdym przypadku 22 c. od członka. Gdyby wysłany już cyrkularz Rz. Centr. miał zaginąć, proszę o odnośne zawiadomienie.

Fr. Wiśniewski, sekr. jen.

Odmłodziło ją.

Pani Phoebe Chesley z Peterson, Clay Co. Iowa, powiada co następuje, a za prawdziwość słów ręczą wszyscy mieszkańcy tego miasteczka: Mam lat 73 i cierpiałam przez długie lata na wątrobę i na sparaliżowanie, tak, że nie mogłam się sama ubierać. Dziś jestem wolną od boleści i niemocy i wszelkie roboty około domu sama czynię. Winnam to jedynie elekrycznym "Bitters", które mię odmłodziły i sprawiły, że niemam ani choroby ani bólu. Spróbujcie jedną butelkę, która kosztuje 50 centów w aptece Braci Drake.

Ziemie Polskie.

Z zaboru austryackiego.

Nowo mianowany marszałek Galicji hr. Jan Tarnowski d. 1 b. m. został wprowadzony przez namiestnika p. Zaleskiego w urzędowanie. Namiestnik powitał go dłuższą przemową, w której zaznaczył, że zgoda najwyższej władzy autonomicznej z władzą rządową jest konieczną dla dobra kraju; poczem przedstawił mu urzędników wydziału krajowego. Następnie przemówił p. Pietruski, witając marszałka w imieniu wydziału krajowego. Po przemowach tych zabrał głos sam marszałek zaznaczając, że staraniem jego będzie utrzymać zgodę i porozumienie z rządem, zarazem przyobiecał poparcie i opiekę urzędnikom wydziału krajowego.

— O tajemniczej spuściznie czytamy w "Gazecie Lwowskiej:" W piątek, 26 z. m. o godz. 3 w nocy zjawił się robotnik Jan Kornaga w biurze inspekcyi policyi, oskarżając się o przywłaszczenie kwoty 11,900 złr. i opowiadając fakt ten w następujący sposób. W styczniu r. 1884 otrzymał on po zmarłym 80-letnim księdzu, Ignacym Gola, który, jako wygnaniec z Królestwa Polskiego znalazł był przytułek w tutejszym klasztorze OO. Dominikanów, gdzie też umarł, cztery stare kapoty cywilne, ponieważ posługując w tym klasztorze od lat 20, obsługiwał także i księdza Golę. Przeglądając tę spuściznę, napotkał w jednym z surdutów papiery pod podszewką zaszyte, a wydobywszy je znalazł w owinięciu 116 sztuk banknotów po 100 złr. a 6 sztuk po 50 zł. Kornaga powziął zamiar zatrzymać ten skarb, uważał jednak za stósowne oddać małą część tych pieniędzy księżom Dominikanom, by tym sposobem utrwalić opinią o swej rzetelności. I w samej rzeczy, jak to urzędownie stwierdzono, oddał on im kilkaset złotych reńskich, oznajmiwszy, iż je znalazł zaszyte w otrzymanej kapocie. Z resztą tych znalezionych pieniędzy miał Kornaga udać się do swej narzeczonej i dać jej dobrowolnie 800 złr., gdzie mu jednak i reszta skarbu tej samej nocy z pod poduszki została skradzioną. Obwiniona, która wraz z całą swą rodziną została aresztowaną, twierdzi, że otrzymała od Kornagi tylko 150 złotych reńsk., z których następnie ulokowała 100 złr. w kasie oszczędności, na imie swego szwagra Surmiaka. Znaleziono przy niej rzeczywiście tylko książeczkę wkładkową na 90 złr., z której to kwoty podniosła już 66 złr., Kornaga widocznie nie otrzymując teraz od swej narzeczonej żadnego wsparcia, uczynił powyższe zeznanie.

— W ostatnich dniach listopada obchodzono powszechnie w Galicji rocznicę śmierci Mickiewicza tego największego poety polskiego.Równocześnie święcono także rocznicę powstania listopadowego z r. 1830.

— W niedzielę, 28. z. m., odbyła się w czerniowieckiej gr.-oryent. cerkwi św. Paraskewii solenna ceremenia faktycznego przejścia na prawosławie p. Leona Sas Terleckiego, ukończonego teologa gr. kat. liceum w Ungwarze na Węgrzech. P. Terlecki ma wkrótce otrzymać święcenia kapłańskie z rąk tamtejszego metropolity, po czem udaje się wyjątkowo nie do Rosyi, lecz do Serbii.

— Ks. dr. Pełesz, gr. kat biskup stanisławowski, ma objąć godność zastępcy marszałka krajowego Galicyi, a to w miejsce ks. metropolity Sembratowicza, który — wedle krążących pogłosek — zrezygnuje z tego urzędu. O powodach rezygnacyi ks. Sembratowicza nic bliższego nie wiadomo; utrzymują, że krok ten jest analogią, wskazaną przez zachowanie się w swoim czasie metropolity Litwinowicza, który otrzymawszy nominacyę na metropolitę, złożył był godność zastępcy marszałka krajowego.

Z zaboru pruskiego.

Półurzędowe pisma donoszą, iż niektóre ważne punkta, dotyczące kolonizacyi nie zostały jeszcze załatwione i oczekują rozstrzygnięcia sfer najwyższych. Do takich punktów zalicza się pomiędzy innemi sprawa zastrzeżenia rządowi prawa "wyderkafu", t. j. odkupywania sprzedanych parceli na przypadek, gdyby kupujący chciał się później ich pozbyć.

Co się tyczy czasu, w którym kolonizacya ma się na dobre rozpocząć, oznaczają półurzędowcy termin na przyszłą wiosnę, aby koloniści mogli sobie w przeciągu lata pobudować domy.

Koloniści, którzy się zgłaszać winni do naczelnego prezesa, przewodniczącego w komisyi kolonizacyjnej, p. hr. Zedlitza, mają posiadać przynajmniej ⅓ część ceny kupna w gotówce, aby sobie za nią mogli pobudować dom i budynki gospodarcze, oraz sprawić potrzebne sprzęty gospodarcze i inwentarz odpowiedni,

Nie słychać dotąd, iżby komisya kolonizacyjna otrzymała już jaką znaczniejszą liczbę ofert.

— Ze Żnina piszą do "Posener Ztg.", że w powiecie szubińskim obywatele narodowości polskiej parcelują grunta i rozprzedawają je między osadników polskich. Tak rozparcelowano już wieś pod Barcinem (zapewne Mamlicz), a pod Gąsawą przygotowuje się druga parcelacya. Również i wieś Dobrylewo pod Żninem chcą obywatele ci nabyć od dzisiejszego właściciela (Niemca) i rozparcelować między osadników polskich.

— Pisma poznańskie, "Kuryer" i "Dziennik" zebrały już w drodze dobrowolnych składek 7.000 marek, jako "bratnią ofiarę" na ratowanie ziemi polskiej. Pieniądze te złożone będą do "Banku Ratunkowego", który na podstawie akcyi, po 1000 marek jedna, założył się, aby wykupywać wsie i gospodarstwa polskie, które miałyby przejść w ręce niemieckie. Jak widzimy z wiadomości podanej ze Żnina, panowie nasi powzięli zamiar rozparcelować wspólnie nabyte dobra dla rólników i gospodarzy polskich, aby przez to ratować ziemię polską, powiększyć właścicieli ziemskich Polaków i mieć większość głosów w czasie wyborów. Jest to taktyka bardzo właściwa, ta sama, którą nas chcą pobić Niemcy. Klin klinem najlepiej wybijać.

— We Wrączynie pod Pobiedziskami zmarł dnia 20 zm. ks. Bolesław Walczewski.

— W Obornikach przy kopaniu studni na podwórzu obywatela Wincentego M. zawaliła się ziemia i przygniotła pracującego w studni podmajstrzego mularskiego Wojciecha Dutkiewicza oraz robotnika Jekerta; ostatniego jeszcze żywego wydobyto, Dutkiewicz natomiast postradał życie. Pozostawia wdowę i dwoje drobnych dzieci.

— Z Lubawy donoszą: Wychodźca z Polski Bałasiński, który kilkanaście lat mieszkał w Prusach i żonę i dzieci poczciwie żywił jako robotnik, odebrał rozkaz opuszczenia Prus. Że zaś sam nie wychodził, aresztowano go 17 z. m. i miano następnego dnia wytransportować za granicę. W nocy chciał się powiesić z rozpaczy, wszelako w czas go oderznięto i przywrócono do życia.

— Z powiatu lubawskiego donoszą do "Pielgrzyma" że we wsi Mrocznie nakazała rejencya oddać pięć razy do roku szkołę katolicką na nabożeństwo dla protestantów, pomimo, że dozór na odnośne zapytanie powiatowego inspektora szkólnego dał odmowną odpowiedź.Dozór ma według nakazu rejencyi postarać się zawsze o poprzednie oczyszczenie klasy a w razie zimna o jej ogrzanie. W niedzielę pierwszą adwentu, już się pierwsze nabożeństwo odbyło. — Podobno we wsi Grodzicznie się dozór szkólny na oddanie szkoły na powyższy cel z góry zgodził.

W Lubawie skazał sąd ławników pewnego pisarza na 150 marek kary lub 4 tygodnie więzienia za spolonizowanie swego nazwiska.

Z zaboru rosyjskiego.

Z Warszawy piszą do "Dz. Polskiego:"

Z kancelaryi prezydyalnej jen.-gubern. Hurki odszedł temi dniami wniosek do Petersburga, aby wydano polecenie do wszystkich urzędników emerytów, księży i w ogóle osób pobierających płace z rosyjskich kas rządowych, a stale lub tymczasowo w Austro-Węgrzech zamieszkałych, aby płace te zużytkowali zamieszkując w granicach carstwa. Wniosek ten miał być tem uzasadniony, iż tak samo postępuje rząd austrowęgierski. — Istnieje dalej projekt rządu rosyjskiego, przejście wszystkich większych lasów w drodze wywłaszczenia na skarb państwa, pod pretekstem położenia tamy dewastacyi tychże w granicach Królestwa Polskiego.

— Uniwersytet warszawski w r. 1886 — 1887. Z wydanego na bieżący rok akademicki sprawozdania dowiadujemy się, iż uniwersytet warszawski liczy obecnie ogółem wszystkich słuchaczy: 1296. Z tych na wydział historyczno-filologiczny przypada 44. Wydział fizyko-matematyczny liczy ogółem 112 słuchaczy. Wydział lekarski 522 słuchaczy. Farmaceutów ogółem 139. Wolnych słuchaczy uczęszczających na różne wydziały i kursa 38. — Podług wyznań jest: wyznania rzymsko-katolickiego 808, prawosławnego 118, ewangielicko-augsburskiego 33, ewangielicko-reformowanego 2, mojżeszowego 157, wyznawca islamu 1.

— Ks. Leon hr. Potocki, b. kapelan ks. Arcybiskupa Felińskiego, magister św. teologii i kanonik honorowy warszawski, ostatecznie proboszcz we wsi Miartkowie pod Łomżą, zmarł tamże dnia 19 listopada. S. p. ks. Leon hr. Potocki zajmował się także literaturą i wydał między innemi dzieło niedawno wyszłe z druku p. t. "Podręcznik do kazań i mów dla księży". Zmarły liczył lat 52. R. i. p.

Pod murem kościoła św. Krzyża w Warszawie przesiadywał do niedawna żebrak, zawsze milczący i nie poufalący się z towarzyszami niedoli. Skąpił on sobie najlichszej strawy, a za uzbieraną jałmużnę kupował u antykwarzy białe kruki bibliograficzne. Znali oni dobrze tego staruszka a pochylonej ku ziemi postaci jako prawdziwego znawcę i miłośnika starożytnych dzieł polskich. Niedawno temu umarł ten jedyny w swoim rodzaju typ żebraka-bibliomana, a w lichej izdebce jego znaleziono pełną skrzynię rzadkości biblitycznych, które też bezzwłocznie za cenę stosunkowo dość znaczną nabył pan J., Jeden ze znanych zbieraczy warszawskich.

List Prezesa Stowarzyszenia Księży Polskich.

[St. Paul, Minn.]

Odpowiadać obecnie na zarzuty i ubliżenie poczynione w Chicago dnia 12 b. m. z ambony księżom należącym do Związku lub popierającym tenże nie myślimy. Wszyscy znają W. B. i wiedzą że on się często lubi gniewać, gdy rzeczy nie idą po jego myśli, i do tego przyzwyczajeni jesteśmy. — Ale żeby do takich napadów używać ambony i kościoła, to nas bardzo zastanawia. Tem wystąpieniem W. B. bardzo sobie ubliżył, a nas bynajmniej nie zastraszył, owszem dał nam bodźca, że z tem większą gorliwością będziemy popierali Związek Narodowy, i zachęcali naród do garnięcia się pod jego opiekę. Do Związku katolickiego miałem honor kiedyś należeć, i pracowałem z tą samą gorliwością dla niego jak dziś pracuję dla Związku. Lecz kiedy odrzucono moje uwagi, i gdy zauważyłem, że nie będę mógł pracować z korzyścią dla Związku katolickiego, a właściwie dla biednego naszego ludu, przyłączyłem się do Związku Narodowego Polskiego, w którym widzę wszelkie dane świetnego istnienia, i zapewniającego wszelkie korzyści i wymagania należących do niego. To zaś, nietylko my stowarzyszeni księża widzimy, ale widzą to także i ludzie, którzy chętnie garną się do Związku, by nie tylko służyć Bogu i sobie, ale i ojczyznie, czego ani Bóg ani kościół nie zabrania, ani też nagania. Dla tego też z radością witamy towarzystwo Kościuszki w szeregach naszych które kierując się szlachetną myślą służenia ojczyznie nie zważało na różne przeszkody w ich dobre serca wdrażane, lecz jako ludzie serca i zdrowego rozsądku przyłączyli się do naszego Związku. Cześć wam za to synowie tego Kościuszki, który tak gorąco umiłował swój naród. Idźcie i wy jego śladami i kochajcie tak jak on kochał. My was nie będziem przeklinali, nie, ale owszem błogosławili was jako dzieci biednej ojczyzny Polski, bo oddacie Bogu co jest Boskiego stojąc wiarą silnie przy nim a ojczyznie co się jej należy, t. j. służbę i miłość.

Z tą samą niekłamaną radością powitamy wszystkie inne towarzystwa i bractwa, które zechcą się z nami połączyć i razem z nami pracować. Zapomogę w chorobie dostaniecie od towarzystwa do którego należycie, a pośmiertne da wam Związek. O religię i wiarę nie obawiajcie się, bo im więcej nas księży i was katolików do Związku należeć będzie — tem więcej będzie on nie tylko narodowym ale i katolickim.

Kończąc, — my stowarzyszeni księża, z tym Nowym Rokiem 1887m. zasyłamy wszystkim należącym do Związku Narodowego Polskiego szczere życzenia, prosząc Boga by nie tylko na Związek ale i na cały nasz naród polski zlał obfite błogosławieństwa i skrócił dni niewoli naszej ojczyzny.

Ks. D. Majer,
Prezydent Stowarzyszenia Księży Polskich

Listy Polskie na Poczcie.

zaległe z ostatniego tygodnia w Milwaukee.

Lista No. 52, z dnia 24 Grudnia 86.

Kursky James,
Maziarz Józef,
Wojschutzki Mrs. A.
Zasada Frank.

Uwaga: Należy pójść po owe listy na główną pocztę, na Wisconsin ulicy, przy Milwaukee St. i żądając listu, trzeba wymienić numer listy i datę takowej.

Geo. H. Paul P. M.

JAKOŚ TO BĘDZIE.

KARTA Z PAMIĘTNIKA.

Napisał

Czesław Pieniążek.

(Dokończenie.)

— Ho! ho! ho!—odezwał się znowu Kuba.

— Panie Kaźmierzu, skoro nie śpisz, do okna! — zakomenderował pan Józef.

— A co tam nowego? — zapytał Kazio,

— Proszę wielmożnego pana, już mało co wody. A to ci tak opada, jakby ją kto spędzał. Już koła wylazły, a gwiazdy świecą, aż miło. Za łaską bożą do rana jakoś to będzie.

— Możebyś się napił gorzałki?

— Za łaską wielmożnego pana toby się tam i napiło, bo to już ku świtaniu i ciarki idą po kościach.

Kazio podał Kubie szabasówki przez okno. Już nie trzeba było ani kobylice, ani tarcie, żeby się dostać do naszego domostwa. Wyjrzałem na pola. Ptaki się strzepotały na drzewach, zimno przedporanne krzepiło, cicho było, spokojnie, zdala szumiała Młynówka, a gwiazdy patrzyły na nas jasne, litościwe, pełne nadziei, pociechy.

Pan Józef nałożył nowo fajeczkę, puścił kłęby dymu, dźwignął się ze słomy, usiadł na ławie i ubierał się w oszuszoną garderobę.

— Dorzucić tam do ogniska, panie Zdzisławie, dopiero wpół do trzeciej, jeszcze z godzinę do słonka. Ot dobrześ powiedział, że jeszcze ludzkość nie weszła na drogę właściwą, prawdziwie chrześciańską, na drogę sprawiedliwości, miłości, uczciwej wiary, na drogę rzetelnej cywilizacyi. Ale nie traćmy wiary, nie traćmy.

Hej! hej! Gdzie się to bywało? Byłem rotmistrzem ułanów. Nasz szwadron musiał wziąć na lance cztery szwadrony draganów nieprzyjacielskich. „Marsz, marsz", krzyknąłem na wiarę i poszliśmy do ataku, a każdy westchnął do Boga i pomyślał: e, co tam, chociaż na nas cztery szwadrony, jakoś to będzie! I było jakoś, bo nieprzyjaciel ustąpił.

A wiesz, że przyszła chwila, w której zobaczyłem się bez grosza na chleb powszedni, bez dachu, a jednak powiedziałem sobie: "jakoś to będzie" i było. Przypiąłem fartuch,poszedłem za prostego robotnika do garbarni i gwizdałem sobie wesoło, jak kiedyś na czele szwadronu, albo na siedmiu folwarkach, co mi je rodzice zostawili. Bóg dał, żem się dobił i stanowiska i grosza i ożeniłem się i byłem szczęśliwy, tak szczęśliwy, że mi szczęścia aniołowie w niebie zazdrościć mogli. A Bóg mi zabrał syna, co już był tęgim wyrostkiem i córkę, co już umiała sukienkę uszyć lalce, aż wreszcie i żonę najpoczciwszą, świętą kobietę.

I zostałem sam na świecie, sam jeden. Com kochał, co mnie kochało, zamknęło się w trumnach i byłem sierotą po rodzicach, po żonie, po dzieciach, po.... ej, co tam ci mówić. Serce pękało, łzy trsęły się w oku, a jednak jasno mi było w duszy, bo roztwierałem ją ku temu światłu, co spływa ztamtąd, z góry, od Boga!

Wierzajcie mi chłopcy, wierzajcie staremu,że wiara to wszystko. Komu na drodze życia wyschły te źródła żywot dające, wiara nadzieja i miłość, ten nie umrze dopiero, ale już umarł.

Zarumieniło się w chacie, słoneczne światło darło się ku ziemi, płynęło po gwiazdzistem, pogodnem niebie, ustępowały mu gwiazdy i mroki zachodnie, aż na głowę starca spłynął pierwszy promień wschodzącego słońca.

Kuba już nie pukając wszedł do chaty.

— Niech będzie pochwalony!

— Na wieki wieków!

— A no mostek naprawiają, niedługo przejedziemy.

— Idźże Kuba na Uniszowską górkę do koni, siądź na karego i zajedź tu do nas — rzekł Kazio.

— Cóż to będzie? — zapytał pan Józef.

— Poszlę go z biletem do dworu, do Ryglic, żeby nam pozwolono samowaru, herbaty. Juścić ogrzać się musimy.

— Co wam ta herbata tak weszła dziś w głowę? Ziółka dla chorego!

— A możeby lepiej było—odezwałem się do Kazia — nie tracić czasu i jechać do domu, bo tam żona twoja niespokojna.

— No, widzisz, mostu nie naprawią jak za dwie godziny. A nim konie zaprzęgną, postronki przywiążą, to i czas ujdzie, a tymczasem napijemy się herbaty i jakoś to będzie.

— Kaziu! co ty mówisz? Powtarzasz słowa pana majora.

— Co powiedziałem?

— Najwyraźniej.

— Ha! bo widzisz, słońce mnie jakoś rozweseliło.

— Cóżeś to nie wiedział, że słońce zajść musi, bo takie prawo boże? — zapytał pan Józef.

— Bo to widzi wujaszek..

— Nerwy! — rzekł pan Józef przerywając— nerwy, prawda? co? O! te nerwy wasze.

We dwie godziny, wysuszeni, a choć nie wyspani, przecież w dobrym humorze, jechaliśmy kłusem, wszyscy trzej w koczyka. Za Ryglicami musieliśmy się zatrzymać pod górą, przez którą ku Joninom się zjeżdża.

Powóz w cztery konie, stangret, lokaj, dwie damy, wszystko to chatyczną tworzyło grupę, a niespokojną, pełną ruchu. Zajęli gościniec tak, że niepodobna było przejechać. Lejcowe konie stanęły na poprzek i rwały, się, kręciły łbami, podnosiły ogony, a stangret aż się cały w tył podał i nogi wbił w błoto i kamienie, żeby konie ściągać. Lokaj dłubał coś koło powozu, a jedna z pań gniewała się i zrzędziła, druga młodsza, dość obojętnie stanęła opodal.

Jacenty się zatrzymał i dawał różne znaki biczyskiem botoga. ale daremnie się wysilał, bo niesforne konie nakręcić się nie dawały.

— Widocznie jakiś wypadek—odezwał się Kazio — wypadałoby może pomódz tym paniom.

Skoczył i pośpieszył ku podróżnym kobietom, a za nim i ja się zerwałem.

— Czekaj Kaziu, pójdziemy razem.

— I owszem. Ale kto to taki? Znam przecież całą okolicę, a nie widziałem dotąd ani tych pań, ani tego ekwipażu.

— Mnie się zdaje, że znam te panie. Patrz Kaziu..

Nie było czasu dokończyć, bo starsza zbliżyła się ku nam i nie czekając na nasze powitanie, żwawo przemówiła.

— Prawdziwe szczęście, żeście panowie nadjechali. Raczcie panowie kazać swoim ludziom, żeby nam pomogli.

— Co pani rozkaże?

— Coś tam przy kole się popsuło.

Kazio zaczął się przypatrywać kołom a ja kobietom.

— Czy mnie oczy nie mylą? — pomyślałem.

— Cóż to za złudzenie? Patrzę na młodą i.... widzę Brońcię, też samą Brońcię, w której przed dziewiętnastu laty kochałem się przez mur. Dalibóg, Brońcia!

To też zagapiłem się tak, że chwilę patrzyłem jak osłupiały, a panienka patrzyła na mnie. Sytuacja stała się dla mnie ambarasująca. Ta niby Brońcia, widocznie córka. Nie przedstawiłem się jeszcze matce, jakże się córce przedstawiać? Mamie zaś nie można, bo z Kaziem pilnie oglądają koła u powozu. Na szczęście skończyły się badania i mama z Kaziem wrócili ku nam.

Kazio pobiegł do naszych koni, wziął lejce od Kuby, a jego posłał na pomoc. Tymczasem przedstawiłem się mamie, a no i córce tem samem, ale chociaż grzeczność nakazywała zainteresować się ich przygodą, nie mogłem słowa przemówić, bo i mama niby Brońcia, chociaż już nieco antykwarskiego rodzaju. Patrzę na jedną, na drugą, aż córka oczy spuściła i zaczęła końcem parasolki pisać deseniki na ścieżce, a mama uśmiechnąwszy się przerwała mój kłopot.

— Dziwi pana, że spotykasz osoby obce w tej okolicy.

— Chciałem właśnie przypomnieć sobie..

— Czyśmy się gdzieś nie poznali?

— Tak pani, bo zdaje mi się, że już miałem gdzieś szczęście przedstawić się paniom.

— Być może, wszakże tylu panów poznajemy uwód, na balach.. niekiedy w ogrodach..

Ostatnie słowa wymówiła z naciskiem znaczącym.

— Ach! Pani, czyżbym może..

— Teraz się już pan gramatyki zapewne nie uczy.

— A więc pani Zarańska . — rzekłem i uradowany czegoś i zmieszany.

Strzeliły mi przed oko wspomnienia lat dziecięcych i Hansburg i ś. p. Markowicz i Rudolfi mur fatalny i zdało mi się, że dzwonią do szkoły, że mnie czeka szuba z matematyki od Schreia, że Wegebauer wykłada botanikę, a Klimpfinger podkłada sobie na katedrze czerwoną chustkę pod łokcie. W kilku sekunkach przeżyłem ponownie lat 19.

— A więc witam pana, jako dawnego zna-

Obchód 29go Listopada

w Bay City, Michigan.

Bay City, 17 Grudnia, 1886.

Jak zwykle tak i tego roku obchodziło Towarzystwo Narodowe Bratniej Pomocy św. Kazimierza, rocznicę Powstania Listopadowego spokojnie, lecz uroczyście. Rano odprawił ks. proboszcz Matkowski przy wystawionym katafalku mszę św. za poległych bohaterów, a po zakończeniu objaśnił zgromadzonym w słowach treściwych potrzebę święcenia pamiątek Narodowych, które nie tylko, że nam uprzytomniają waleczność i poświęcenie bez granic poległych których popiołom hołd się należący dzisiaj składamy, lecz zaginąć nie daję idei wielkiej i świętej narodu polskiego, idei wywalczenia straconej swej religii wolności, a dla której każde prawie pokolenie Polski za oręż schwyciło i do dziś, chociaż już nie na krwawych polach bitew, to jednak umysłowo z większem bo pewniejszym skutkiem walczy. Wieczorem zaś zebrało się liczne grono Polaków, a co z radością szczególniej zaznaczyć nam wypada, liczniejsze — naszych Polek–Patryotek na sali posiedzeń Towarzystwa. —

Uroczystość otworzył ob. Jan Muszyński mową wstępną i powołał na sekretarza niżej podpisanego. Telegram odebrany od ob.E.J. Jerzmanowskiego:—“Jestem zwami Bracia duszą i sercem,” — niechaj Najwyższy nad Polską się ulituje — głębokie na zebranych wywarł wrażenie, prezydujący powołał następnie na pierwszego mówcę ob. Franciszka Wiśniewskiego, który streścił powody, które wybuch powstania i jego nieszczęsny upadek sprowadziły. Połowa wieku upłynęła od dnia pamiętnego, w którym Polacy przez prześladowanie narodowości, religii, przez grabieże Moskwy, przez konfiskaty majątków do najwyższego stopnia podrażnieni, i wnajświętszych swych uczuciach obrażeni za oręż chwycili, pokazując światu co może zdziałać naród ujarzmiony, gdy gorąca miłość Ojczyzny zapłonie w nim ogniem wolności, a przekonanie w słusznem swem prawie poda mu broń do ręki, wiara w zwycięztwo sprawiedliwości i prawo do życia narodowego. Pola bitwy Grochowa, Wielkiego Dębu Wawru i innych dowiodły aż nadto, że naród ma siłę i możność zwycięstwa, lecz że niebył prowadzony szczęśliwie przez tych którzy ster powstania pochwycili. Zwycięztwa odniesione przez bohaterskie wojska polskie, nie wlały w ich serca ufności siły narodu ani wiary w powodzenie powstania. Naczelnicy nie zdali sobie dostatecznej sprawy, z położenia jakie wypadki listopadowe sprowadziły. Nie pojmując słusznego prawa powstania, lecz uważając całe przedsięwzięcie za ryzykowne, kierowali dalszymi wypadkami w ten sposób, aby przebłagać obrażonego Cara, ciemięzce własnego ich ludu, mając na myśli układy z wrogiem łudząc się pomocą zagranicznych mocarstw nie skorzystali z ogólnego zapału niepodnieśli masy ludności, gdy zaś powstania na Litwie Podolu Wołyniu i Ukrainie wybuchły, nie wsparli ruchów tych we właściwym czasie orężem regularnej armii. Pomimo bolesnej klęski powstanie 29go listopada dowiodło się światu,że naródPolski nie zaginął lecz że ma siły żywotne, które go do samodzielnego życia narodowego upoważniają. W końcu wskazał mówca na potrzebę solidarności wspólności działania niechaj zakwitnie zgoda pomiędzy wszystkiemi stanami narodu Polskiego, niechaj hasło, równość, wolność i braterstwo nie będzie czczym frazesem, lecz codziennego życia i zawsze i wszędzie podstawą działań narodowych naszych a z łatwością odzyskamy ojczyznę naszą wielką.

Następny mówca ob. Przybyszewski przemówił o zadaniu jakie nam tu na obczyźnie wsprawach narodowych przypada. Wychodząc czy to dobrowolnie dla polepszenia losu, czy też wypędzeni przymusowo z kraju rodzinnego, nie pozbyliśmy się obowiązków narodowych, które na nas względem ojczyzny ciążą. Wielka wolna Ameryka przyjęła nas wprawdzie gościnnie lecz czem byśmy byli, gdyby wrota tego kraju zamknąć się dla nas miały? Tułaczami do grobu; dla tego, chociaż oddaleni mil tysiące jesteśmy jako dzieci jednej Matki Ojczyzny, ściśle z krajem rodzinnym złączeni; a Polak usuwający się dla zycia wygodnego od podania ręki do wspólnej pracy narodowej, stracił na zawsze tytuł miłości ojczyzny w każdem prócz samoluba sercu tkliwie bijącej, Jak wolność indywidualna jest każdemu wrodzona jak własne ognisko domowe jest każdemu drogiem tak, wolność Ojczyzny powinna być każdemu pragnieniem, bo w wolnej Ojczyźnie wolnymi tylko być możemy, język nasz dzisiaj przez wroga dzieciom naszym zakazywany, z progów domowych rugowany religia naszych ojców dzisiaj uciskana byłaby szanowana gdyby wielkie ognisko domowe nie było zagasło! nie usuwajmy się więc wpracy, lecz łączmy się z Związkiem Narodowym i konstytucyą na wielkich podstawach i zdrowych podstawach założoną, która legalnemi środkami do odbudowania Polski dąży, wszelkie przesądy niesłuszne powinny zniknąć w obliczu celu tak świętego czyż bowiem podniesienie moralne naszego ludu, zapewnienie nam materyalnej pomocy wrazie nieszczęścia, pomoc bratnia mogłaby się sprzeciwiać zasadom Chrystusowym? Zapewno że nie! Stwórzmy więc jedną siłę narodową co braciom naszym cierpiącym nie jest dozwolonem,a zadrżą Bismarki Cary, i zbrodnie na narodzie naszym w wieku postępu i cywilizacyi więcej się nie powtórzą! Wyrazić nam wypada szczere podziękowanie śpiewakom naszym, którzy przeplatali uroczystość śpiewami narodowymi jak: “Bracia rocznica,” “Orzeł Biały,” “Pożegnania Żołnierza” itd.

Ob. Jan Breski, podziękowawszy w uprzejmych słowach za udział zebranym przyczynił się zarazem swoim wnioskiem do wydelegowania komitetu, który składki tak na rzecz weteranów w Anglii, jak też i Siόstr Urszulanek ma zbierać, — rościć mamy prawo że Polacy nasi odczują powinność ofiary, i nie tylko z datkiem pospieszą lecz i z tem przekonaniem złożą że spełnili obowiązek bliźni i obywatelski.

Fr. Glaza, Sekr. obch.

Szczęśliwe odkrycie kapitana.

Pan Coleman kapitan okrętu Weymonth, kursującego pomiędzy Atlantic City a Nowym Yorkiem, miał tak gwałtowny kaszel, że nie mógł spać: „Wtedy namówiono go, by spróbował Dr. Kinga nowego wynalazku przeciwko suchotom. Natychmiast sprawił mu on nietylko ulgę, ale wygoił także chore piersi. Również jego dzieci chorowały na tę samą dolegliwość, a jedno zażycie wyleczyło je szczęśliwie. Dr. Kinga nowy wynalzek jest dzisiaj głównem lekarstwem w domu na okręcie p. Coleman. Buteleczki na próbę dają za darmo w aptece Bracia Drake.

Wielu, którzy w skutek rumatyzmu zostali kalekami i wszelką już stracili nadzieję wyzdrowienia, znaleźli wreszcie skuteczne lekarstwo w znakomitym oleju śgo Jakóba.

Odezwa Polek w Chicago

do Siόstr Polek w Ameryce!

Z tytułu włożonego na mnie urzędu sekretarki niżej podpisana mam zaszczyt donieść Sz. Polkom Rodaczkom miejscowym i zamiejscowym, iż na odbytem zebraniu Polek zwołanem przez Admin: “Grosza Polskiego” w hali p. Nalepinskiego, zawiązanym został komitet dam polskich złożony z dwunastu członków, mający na celu zorganizowanie narodowe Polek w Chicago, a następnie “złączenie” w jeden siostrzeński węzeł wszystkich Polek w Ameryce.

W skład komitetu wchodzą następujące damy obrane przez ogół obecnych na zebraniu Polek: Pani Marya Grochowska, Prezesowa; p. Walerya Słomińska, p. Leopolda Romanowska, p. Eufemia Smulska, p. Władysława Hodzińska, p. Dorota Nalepińska, p. Barbara Rzeszotarska, p. Paulina Bączkowska, panna M. Grochowska, panna Bronisława Szwajkart, panna Antonina Męclewska, panna Helena Frank.

Celem otworzenia organizacyi Polek w Chicago ma być:

1.] Bratnia pomoc w chorobie i słabości w mającem się ustanowić miesięcznem albo tygodniowem wsparciu.

2.] Działanie w myśl na porządku dziennem będącej kwestyi “Skarbu Narodowego” mającego się tworzyć z pewnej części kwoty naznaczonego miesięcznego podatku.

3.] Czuwanie i opieka nad starcami, kalekami i sierotami polskimi w Ameryce.

4.] Szerzenie Oświaty, za pomocą odczytów, wieczorów literackich, zabaw, amatorskich przedstawień i t. p.

“Towarzystwo Polek” albo będzie stanowić integralną gałęź towarzystwa “Grosz Polski” w Chicago lub też działać na własną rękę w porozumieniu z temże na rzecz Skarbu Narodowego o czem później po zapadłych uchwałach donieść nie omieszkamy.

Następne posiedzenie Polek odbędzie się w przyszłą pierwsza niedzielę po Nowym Roku t.j. 2go Stycznia w tejże samej hali o godź. 7ej wieczorem, na które w imieniu powyższego komitetu dam polskich wszystkich Rodaków i Rodaczki uprzejmie zapraszam. Polki z południowej strony miasta są usilnie proszone stawić się na ten raz, gdyż dla ich dogody z powodu dalekiej odległości drogi prawdopodobnie będzie utworzona filia towarzystwa tegoż, która będzie odbywać posiedzenie na południowej stronie komunikując się z centralnem towarzystwem na północnej. Halą p. Nalepińskiego znajduje się na Noble i Chapin ulicy. Licząc na znany patryotyzm w sprawach narodowych naszych Siόstr Rodaczek mam zaszczyt kreślić się z szacunkiem

Teofila Samolińska, sekr.
140 Henry Str., Chicago, Ill.

Jeszcze słów kilka do Polek.

Szanowne Siostry Rodaczki!

Potrzeba złączenia dłoni i serc Polek na obczyźnie oddawna już nam uczuć się dawała. Bracia nasi Związkowi, ująwszy w silną dłoń sztandar z emblematem “Łączności” torując nam drogę, usuwając zawady tak jak na nich przystało poszli przed nami sporym krokiem naprzód.

Nam więc wypada podążać za nimi, bo nie przystoi kobiecie wysuwać głowę z czoła Marsowych szeregów. Jej stać na wyłomie obowiązków, do których przeznaczyła ją opatrzność i działać wtenczas gdy potrzeba chwili powoła ją do czynu. Jej Opiekunką, Lekarką, Samarytanką cierpiących być trzeba.

W społeczeństwie naszem tyle bolesnych jest ran do gojenia, tyle trosk, nędzy, łez do osuszania, taka ilość świętokradzką nogą zdeptanych grobów z drogimi szczątkami do podnoszenia, że trzy czwarte ramion naszego narodu przez wieki pod brzemieniem pracy z wysilenia omdlewać będą, za nim takową szczęśliwą nazwą odrestaurowanego dzieła uwieńczyć zdołają.

Naród — tak jak nasz nieszczęśliwy, wymaga podsady bark wszystkich swoich dzieci, by się wydźwignąć z wiekowej niewoli.

Gdy wszyscy synowie matki kochającej zrodzeni z jej łona czy to w skromnej sutanie z krzyżem w ręku, czy w siermiędze lub też starozakonnym hałacie staną do szeregu, gdy i kobieta Polka stanie się żołnierzem na posterunku obowiązków jej płci odpowiednim, natenczas nie będziemy potrzebowali blednąć przed ogromem przeciwieństw, które dla oswobodzenia ojczyzny i pętów usunąć nam trzeba. Wzrost “Skarbu Narodowego”, na którym wyznaczona będzie pewna część kwoty regularnego podatku miesięcznego, w Waszych rękach Sz. Rodaczki spoczywać będzie.

O korzyści zaś i znaczeniu żelaznego kapitału przeznaczonego na sprawy narodowe słabe me pióro chwilowo rozpisać się nie umie.

Powtórzę tu tylko chyba słowa pana Teofila Stana, prezesa tow. “Grosz Polski”, które wyrzekł na zebraniu Polek.

“Korzyść, Szanowne Panie, jaka wypłynie ze skarbu narodowego kiedyś, jest tak wielką, tak niezmierzoną, że pojęcia nasze obecnie są za słabe by takową można w kilku słowach zrozumiale określić. Ojczyzna sama tylko może kiedyś nam powie jak ten “Grosz Polski” zebrany na obczyźnie zaważył na szali Polski zmartwychwstania. Słowa te z ust naszego Rodaka świadczą o głębokiem jego przejęciu się dla tej sprawy, która nas wszystkich zarówno obchodzić powinna.

Teraz co do drugiej kwestyi mającej stanowić cel Towarzystwa kobiet mianowicie tygodniowego lub miesięcznego wsparcia i opieki w chorobie tża zarówno jest ważną.

Ileż to w społeczeństwie naszem posiadamy niewiast opuszczonych, bez najmniejszego ramienia opieki, częstokroć godnych cór Polski, które los nielitościwy wypchnął w świat szeroki?....

Skazane na codzienną pracę, pracują póki im sił starczy — dopókąd zdrowie służy. Powalone chorobą na łoże boleści bywają jak niegdyś Łazarz zewsząd opuszczone, bo któż w świecie dzisiejszym, zimnym, na wskroś zmateryalizowanym, a zwłaszcza w Ameryce zechce się opiekować schorzałą cudzoziemką?

Cóż więc jej pozostaje bez środków materyalnych? Szpital, — a po wyjściu z tegoż kij żebraczy lub męka dogorywania powolnego w okropnej samotności:....

Ten sam niemal stosunek może się odnieść również do wielu innych naszych kobiet, które jakkolwiek posiadają rodzinę, męża i siostrę, często gorzkiego w słabości doznają od krewniaków zawodu i nie rzadko się zdarza, że chora podniósłszy się z łoża w chwiejnej swojej słabości z łzami w oczach obcych ludzi o pomoc jest prosić zmuszoną.

Należąc zaś do towarzystwa “Wzajemnego wsparcia” każda z Siostr znajdzie w chorobie czynną i materyalną pomoc.

Stowarzyszenie zaś kobiet pod ścisłą kontrolą swojej administracyi czujne będzie miało oko, by komitet zwiedzający chore siostry w godne dostawał się ręce.

Nie wątpię też, że opieka podobna błogo wpłynie na stan chorej, która spokojniej może myśleć o polepszeniu nadwerężonego zdrowia. Ileż bo widzieliśmy komiczno niemal tragicznych wypadków, gdzie w słabości ani córka na matce ni matka na córce polegać nie mogła.

Przystępując do towarzystwa Polek za jedną skromną miesięczną opłatą wspierać będziemy dwa cele.

A w końcu dodamy jedno ogniwo więcej do łańcucha Miłości siostrzeńskiej Polek w Ameryce, o której brak niejedni z braci naszych może niesłusznie nas posądzali.

Zatem siostry! Zbudźmy się do czynu! do życia! Łączmy się w jeden węzeł! Niech samolubstwo ustąpi myśli lepszej, wznioślejszej!

Oderwijmy się na chwilę od nawykłych domowych wygodek i podążmy na miejsce zebrania patryotek, byśmy nie zasłużyły na miano gnuśnych i leniwych. Niech dzieci wasze w powiciu jeszcze uczą się poznawać w matce swojej Polkę. Pamiętajcie, że nim zostałyśmy żonami, matkami, porodziłyśmy się Polkami! Przypominając raz jeszcze o zebraniu walnem Polek w przyszłą niedzielę t.j, 2go Stycznia w hali p. Nalepińskiego ulica Noble i Chapin, polecam Siostrom wszystkim rozwój naszej sprawy. Niech matka przyprowadzi córkę a córka matkę, gdyż przy zawiązaniu się tow. każda z pań bez różnicy wieku przyjętą zostanie. Następnie zaś po zapadłych uchwałach tylko od pewnych do pewnych lat panie przyjmowane będą.

Wy również zacni mężowie zwróćcie uwagę żonom Waszym na potrzeby ich stawienia się na ten pierwszy walny, narodowy “meeting” kobiet a przysłużycie się tej ważnej sprawie jak na prawych patryotów przystało. Gdyż w przyłączeniu się żon Waszych do naszego grona i dla Was wielka wyrodzi się korzyść. I wy z większym spokojem ducha idąc do codziennej pracy zostawiając żonę słabą, opuszczać będziecie dom swój w przekonaniu, że takowa będzie miała pewną nad sobą opiekę Siόstr z towarzystwa Polek.

Zarazem w imieniu komitetu Polek zaprasza się wszystkich Sz. Rodaków, na raz ten jako Chrzestnych Ojców tego nowonarodzonego tow. Polek, które jak dziecię wychyliwszy swe oblicze na świat wyciąga rączęta do bratniego uścisku, żądając Chrztu i Imienia, które święcić będzie dnia 2go Stycznia. Życząc Wszystkim szczęśliwego Nowego roku, kreślę się życzliwą rodaczką.

Chicago, w Grudniu r. 1886.

T. Samolińska.

Skrzynka do Listów.

Leoś Phil. Dalibóg, że nie rozumiem, a pewno i czytelnicy by nie zrozumieli.

Dr. August Koenig's
HAMBURGER

TROPFEN
Przeciwko Chorobom Krwi
Wątroby i Żołądka
bez wątpienia najlepszy środek. Cena 50 centów, lub 5 butelek za 2 dolary; można nabyć we wszystkich aptekach. Za 5 dolarów rozsyła się 12 butelek bez jakichkolwiek innych kosztów dla kupującego.

Dr. August Koenig's
HAMBURGER

BRUST THEE
przeciwko wszelkim chorobom
PIERSI, PŁUC I GARDŁA
tylko w paczkach oryginalnych. Cena 25 centów; można nabyć we wszystkich aptekach, lub po otrzymaniu ceny rozsyła się bez innych kosztów. Prosimy adresować:
The Charles A. Vogeler Co.,
Baltimore, Maryland

Do Towarzystw Polskich w Ameryce.

Chicago, dnia 24go Grudnia, 1886.

W sprawie budowy pomnika Tadeusza Kościuszki w Chicago czynności przedwstępne są już pokończone i odzywamy się do Was, Szanowni Bracia, wnosząc, że wystawienie pomnika naszemu bohaterowi nietylko dla nas w Chicago, chociaż w naszym mieście ma być wystawionym, lecz dla wszystkich Polaków jest ważnem, z prośbą o dołożenie się Waszą pracą i Waszym darem, ażeby pomnik ten jak najwspanialszym zrobić.

Każdy dar choćby najmniejszy będzie równie szczerze przyjęty jak i wielki, zarząd delegatów sprawił bilety wystawione od 5c. do $5.00, każdy dający jakąkolwiek składkę odbierze bilet na stósowną kwotę.

Towarzystwa Polskie, również odpowiednie osobistości odbiorą za zgłoszeniem się do sekr. finan. (ob. M. Majewski, 779 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.) pewną ilość biletów w różnej denominacyi, w celu dalszej sprzedaży tychże.

Składki oprócz pod powyżej wymienionym adresem przyjmować będzie redakcya niniejszego pisma.

Zarząd Delegatów
do wystawienia pomnika T. Kościuszki:
K. Dorszyński, prezydent;
I. N. Morgenstern, sekretarz
538 S. Clark Str., Chicago.

“Sacramento Jurnal”, w Sacramento, Cal. pisze: Łatwem byłoby zebrać wielką liczbę pochlebnych świadectw o Dr. Augusta Koeniga hamburskich lekarstwach domowych i oleju śgo Jakóba. Co dobre zawsze w końcu zwycięża.

†

Dnia 11go Grudnia o godzinie 7:30 umarła w Milwaukee opatrzona św. Sakramentami

śp. Katarzyna Wodnicka.

urodzona w Warszawie, przeżywszy lat, 76. Pogrzeb odbył się dnia 13go b. m. na ćmentarzu Kalwaryi przy udziale synów, córek, wnuków i prawnuków. Niech spoczywa w pokoju!

Wincenty Wodnicki,
Ludwik Wodnicki,
Salomea Rogozińska,
Aniela Rutkowska.

OTWARCIE SALONU
w Milwaukee.

Dnia 1go Stycznia, 1887 otwieram w Hali “Gwardyi Kościuszki” na pierwszej Ave., pomiędzy Laphan i Mitchell ulicy

☞ POLSKI SALON. ☜

Na pierwsze to otwarcie zapraszam wszystkich moich przyjaciół i znajomych i rodaków w ogóle.

Z szacunkiem
Marcin Zyburtowski.

Nowe Towary! Nowy Skład!

KOMPANJA BRACI KROEGER,
369, 371 i 373 Grove ulicy,

WYPRZEDAŻ NA ŚWIĘTA.

Otrzymaliśmy co dopiero obszerny i piękny wybór towarów na święta i przytaczamy następujące ceny, które uważamy za nadzwyczaj niskie:

LALKI! LALKI!

13 cali, głowy Paper Mache	$. 10	17 cali, zbudzona (z wosku)	$ 50
15 " wypchana włosami	25	30 " " "	1.00
15 " spiąca (z wosku)	30	16 " ciało ze skóry	1.00
17 " " "	50	15 " ze zgięciami	1.00

Lalki gumowe ubrane. Od 20c. do $1.00

Albumy oprawne w skórę (w oktawie) 50c. do	$2.00	Albumy oprawne w aksamit	$1.00 i wyże
" " " " z kwiatkami 70c i wyżej		" do wpisywania	5c "
" " " (in quarto)	$1.00 i wyż.	Ramki do fotografii	25 "
" " w aksamit "	1.00 "	Toaletki	75 "
" " " większe	1.12½ "	Postumenta do kiji i parasoli	50 "
" " w skórę "	1.00 "	Zwierciadła	50 "
" " " z grającą skrzynką	50 "	Cygarniczki	50 "
" " w aksamit "	1,00 "		

i znakomity wybór innych przedmiotów — za liczny by go wymieniać.

☞ Począwszy od dnia 10go b. m., każdy polak, kupujący w sklepie bławatnym Kroeger Brothers Co., 369—373 Grove ul., otrzyma kalendarz polski p. t: “Kalendarz Marjański”. Kalendarz ten wszędzie kosztuje 25 centów. Idźcie wszyscy po ten kalendarz.

Kroeger Brothers Co., 369, 371—373 Grove St., Milwaukee, Wis.

Składka Narodowa w Milwaukee.

Z przeniesienia	$ 11.50
Leon Warkoczewski	1.00
St. Warkoczewski	1.00
Razem	$13.50

Poszukiwania.

Victor de Moreaux syn właściciela dóbr w Polsce, były oficer pułku preobrezańskiego w Petersburgu, były oficer powstania narodowego z roku 1863 i 64 został internowany do Telczy w Morawii i stamtąd wysłany do armii Maksymiliana do Meksyku. Tam po zastrzeleniu Maks. przeszedł do armii meksykańskiej i był podobno pułkownikiem. Ożenił się podobno bardzo bogato z Meksykanką. Pyta o niego siostra jego Żaneta Rayska w Paryżu 55 Rue de Rivoli.

Marcin Grochowski 809 1st cor. 8th Ave. Duluth Minn. dopytuje się o pobyt swego szwagra Ignacego Doreckiego, który pracuje podobno gdzieś w okolicy Milwaukee na farmie.

Elżbieta Przybylska, poszukuje swego męża Józefa Przybylskiego, a drugie nazwisko Hoffmann, który przed czternastu laty przybył do Ameryki, a przed trzema laty przebywał w Nebraska i Dakota. Ktoby wiedział o jego pobyciu albo on sam niech się zgłosi, bo ja idę za mąż.

Elżbieta Przybylska,
Stevens Point, Wis.

4r42n.

Grosz Polski.

Towarzystwo “Grosz Polski” w Chicago odbędzie kwartalne posiedzenie w niedzielę dnia 2go grudnia o godzinie 7ej wieczorem w hali p. T. Nalepińskiego, na rogu Noble i Chapin ulicy. Wszystkich członków i Szanowną Publiczność uprasza się niniejszem jak najuprzejmiej o liczny współudział.

L. Szopiński, sekr.
559 Noble St. Chicago.

Józef Rembowski,
85 West Madison Str., CHICAGO, ILL.
poleca rodakom swój pierwszorzędny
SALON GOLARSKI
skład cygar i agencyę pralni,
No. 85 West Madison Street,
CHICAGO, ILL.

Poleca się paniom polskim jako fryzjer i fabrykant sztucznych włosów po taniej cenie.

41v5x86

TEATR AMATORSKI

Towarzystwa
Śpiewu “Moniuszko” w Milwaukee
odbędzie się
w Niedzielę, dnia 16 Stycznia, 1887,
w South Side Turn Hali.
Na National Ave., pomiędzy 2 i 3 Ave.
Odegrane będzie:
I.
“Nocleg w Apeninach.”
Operetka w Jednym Akcie
przez Hr. Fredro.
II.
“Kominiarz i Młynarz.”
Komedya w 1nym akcie ze śpiewkami.
☞ Początek o godzinie 8ej wieczorem. ☜
Cena Biletu 35c. Dzieci niżej lat 12tu 15c.
Do licznego współudziału zaprasza
Komitet.

BAL

Towarzystwa “POLONIA” w Chicago, Illinois.
odbędzie się w
Hoyers Hali,
636 Milwaukee Ave. blisko Augusta ulicy.
w Nowy Rok dnia 1go Stycznia, 1887 r.
☞ Początek o godzinie 5ej po południu. ☜
Bilet Wejścia 35 centów.
Do licznego współudziału zaprasza
Komitet.
Biletów nabyć można u p. M. Kowalewskiego, 709 Milwaukee Ave., róg Noble ul.

Teatr

Towarzystwa “Przemysłowego Rzemieślników Polskich” w Chicago, Ill.
odbędzie się w Niedzielę, 9 Stycznia, 1887
w Vorwaerts Turn Hali
przy 12tej ulicy blisko Halsted.
Odegrane będzie:
LOS SIEROTY
czyli
“Niewinność Zwycięża.”
Obrazek z rzeczywistego życia ze śpiewkami.
przez J. L.
Początek o godzinie 8ej wieczorem.
Cena Biletu 35c. Dzieci niżej lat 12tu 15c.
Po skończonem przedstawieniu
BAL! BAL! BAL!
O liczny współudział zaprasza
Komitet.

Pierwszy Roczny Bal

IIgo ODDZIAŁU
“Wolnych Krakusów”
w Chicago
odbędzie się w Poniedziałek, 3 Stycznia 87
w Aurora Turn Hali
przy Huron ulicy i Milwaukee Ave.
☞ **Podczas pauzy przedstawione będą Żywe Obrazy.**
1) “Pobór do wojska” za czasów Murawiewa w roku 1863.
2) Wiara, Nadzieja i Miłość.
Początek o godzinie ósmej wieczorem.
Wstęp z Damą 50c.
Do licznego współudziału zaprasza
Komitet.

TRZECI ROCZNY BAL!

Towarzystwa
“GMINY POLSKIEJ No. I” w CHICAGO, ILL.
odbędzie się
w Sobotę, dnia 8go Stycznia, 1887 r.
W CONCORDIA HALI,
235---237 przy Milwaukee Avenue.
Naróżnik Green i Ohio ulicy, Chicago, Ill.
Początek o godzinie 8ej wieczorem.
WSTĘP Z DAMĄ 50 CENTÓW.
Do licznego współudziału zaprasza Szanownych Rodaków i Rodaczki
Komitet.

Bal! Bal!

Towarzystwa
Śpiewu parafii św. Trójcy
odbędzie się
w Sobotę, dnia 15go Stycznia, 1887 r.
w Concordia Hali,
235---237 przy Milwaukee Avenue.
Naróżnik Green i Ohio ulicy, Chicago, Ill.
Początek o godzinie 8ej wieczorem.
Wstęp z Damą 50 centów.
Do jak najliczniejszego współudziału zaprasza Szanownych Rodaków i Rodaczki
Komitet.

Z powodu ognia, wyprzedaję wszystko, co mi zostało. taniej, aniżeli gdziekolwiek bądź. Meble, obrazy, książki, lustra i t. d. można u mnie dostać po bardzo taniej cenie. Przyjdźcie i przekonajcie się.

J. A. Wawrzyniakowski,
418 Mitchell Str., Milwaukee, Wis.

---

jomego —powiedziała mama Brońcia i podała mi rękę.

— Pozwoli pani, że jako dawny znajomy ucałuję rączki, a niech mi wolno będzie i z panią przywitać się jak z dobrą znajomą—rzekłem, zwracając się do córki.

Podałem jej rękę i doznałem jakiegoś błogiego, tak błogiego uczucia, że mi się zdawało, iż ta ręka w mej dłoni na zawsze zostać powinna. Stefanja stanęła mi przed oczyma, ale rzecz dziwna: przywidziało mi się w tej chwili, że ma sporo zmarszek na czole.

— Proszę wielmożnej pani — rzekł nasz Kuba, obejrzawszy powóz — a dyć to głowa całkiem spękana, a oś złamana. Kajsi musiało szturnąć o kamień, oś pękła, a zgięła się i rozsadziła głowę. Nijakim sposobem nie ujedzie z takiem kołem.

Tymczasem wujaszek drzemał w powozie, a Kazio niecierpliwić się zaczął. Zarzucił lejce i okręcił koło kozła, zeskoczył, przybiegł do Kuby.

— Poradziłeś?

— Kaj, ta, kaj, temu poradzi, proszę wielmożnego pana; to ino patyka poszukać, podłożyć i tak zaciągnąć powóz, bo tak jak się patrzy już nie pojedzie.

— Nie ma innej rady,tylko panie raczą przyjąć nasz powozik, a my się na wózku wygodnie pomieścimy. Do nas zaledwie jeszcze pół mili, moja żona, będzie bardzo szczęśliwa z łaskawych gości. Kołodziej i kowal są u mnie we wsi, powóz się naprawi.

— Z uprzejmości panów musimy już korzystać—powiedziała mama i ku największemu zmartwieniu mojemu zaprosiła do siebie Kazia, co jużcić należało mu się, jako gospodarzowi.

Pan Józef zbudził się i jakby nie drzemał wcale, z całą świeżością, posuwiście przystąpił do pań i rozmawiał żywo, jakby się znali oddawna, a tymczasem przywiązywano drąg do powozu i gotowano się do wyruszenia w drogę.

— Znałem Zarańskiego Romana, był kapitanem w artylerji konnej—rzekł pan Józef, dowiedziawszy się o nazwisku podróżnych pań.

— Pan Roman był ojcem mego męża Zygmunta.

— Nie żyje już?

— Umarł w póżnym wieku. Liczył już siedmdziesiąt lat.

— Siedmdziesiąt? Ależ mocia dobrodziejko, to wcale nie jest wiek póżny. Ja liczę z okładem siedmdziesiąt, a jeszcze nie mam się za starca i jeszczebym stanął do ataku jak niegdyś. Ś. p. pan Roman, dzielny żołnierz, dobry kolega. Raz pamiętam, staliśmy całą brygadą..

— Proszę wielmożnego pana, już wszystko gotowe—rzekł Kuba.

— Niechże pan dobrodziej z nami — rzekła mama.

Wujaszek siadł z panią Zarańską, córeczka na przodzie, a zaproszony pierwotnie Kazio i ja znaleźliśmy się na wózku. Powóz pani Zarańskiej wlókł się za nami. Kazio był widocznie zły, bo mu już pilno było do domu, a straciliśmy z godzinę czasu; ja byłem także w nieszczególnym humorze, bo mi żal było, że nie siedzę na miejscu wujaszka.

— Ej, cóż mi tam te dziecinstwa — myślę sobie. — Wielkie rzeczy! Spotkanie przypadkowe, wspomnienie lat dziecięcych, ot, co tam? Trzeba myśleć o tem, do czego się jedzie. Stefanja.... ba! Stefanja ma trzy zmarszczki na czole.

— Zkąd się te baby tu wzięły? — rzekł Kazio, przerywając milczenie.

— Czyś ich nie poznał jeszcze?

— A zkądże je mam znać? Pierwszy raz widzę.

— A pamiętasz ty Brońcię, Kamilcię, odę moją, elegję swoją, Macieja, kolegów na murze, Hansburga?..

— Co? co?..

— Wszak to Brońcia z córką!

— Ej!

— Jużeśmy się poznali i przypomnieli sobie.

— Brońcia? Cóż u djabła, żem jej nie poznał?

— Boś ty zawsze Kamilcią był zajęty.

— A to ciekawe! Ale co ona robi? Wszakże Zarański ma dobra w stryjskiem i tam podobno mieszkali.

— Hm! hm! tego już nie wiem.

— Słuchaj Zdzisiu! Jak się oświadczysz Stefanji, to nie mów jej nic o tem,żebyś chciał mieszkać u siebie...

— Czemu?

— No, bo widzisz, onaby chciała, aby mąż był u niej, a nie ona u męża.

— Doprawdy?

— A no tak. Cóż tam obwijać w bawełnę.

— A wiesz, Kaziu, że ona ma jakieś straszne oczy....

— Cóż pleciesz?

— Nie uważałeś?

— Głupstwo! Piękna kobieta.

— Ale to musi być heród baba.

— Cóż znowu?

— Tak mi się zdaje.

— Jedziesz na zaręczyny i tak mówisz o narzeczonej?

— No, ona mi się podoba, ale widzisz..Czy uważałeś, jak córka do matki podobna? A to cała Brońcia.

— Tak?... A niech tam sobie....

— Pamiętasz, jaka to Brońcia była śliczna? Ach! te nasze bukiety!..

— Ot! głupstwo studenckie.

— Jak też córce na imię, bardzo ciekawy?

— A niech tam.. Cóż ci po tem?

— Ot, tak. Jak oni prędko jadą.

— Jacenty dureń, konie mi podpali.

— Wiesz, taki jestem zmęczony, niewyspany, że nie wiem, jak dziś będę u Stefanji..

— Prześpisz się u mnie. Z kwadrans będziemy w domu. O, już widać krzyż przy drodze.

— Czy już tak koniecznie ułożono, że dziś mamy być u Stefanji?

— A no, naturalnie, nie może być inaczej.

— Czegoś mnie głowa boleć zaczyna. Czy ona ładna?..

— Kto?

— No Stefanja; ale dlaczego ona pali papierosy i powozi końmi? To jakoś niestosowne dla kobiety.

— Ho! ho! a czy to ona jedna?

— Patrz, patrz, córce Zarańskiej spadł kapelusz z głowy, Stanęli, biegnę..

Zerwałem się, popędziłem i podałem kapelusz.

— Uważaj, Jadwiniu — rzekła matka.

Jadwinia podziękowała, podałem jej rękę i żal mi było odchodzić.

— Wio, wio! — zawołał pan Józef.

— A, nieznośny majorze!.. — coś mi szepnęło w duszy.

Siędzę znowu z Kaziem. Milczymy zawzięcie. Skręt, mostek. Jesteśmy przed gankiem.

* * *

Kołodziej i kowal cały dzień naprawiali powóz. Wieczorem nie można było wypuścić gości, pani Kazimierzowa nie mogła wyjechać, mnie głowa bolała; Kazio wysłał bilet przepraszający do pani Stefanji.

Państwo Zarańscy przenieśli się przed miesiącem ze stryjskiego w jasielskie do jej majątku, a Zarańska wracała teraz z Tarnowa do domu.

Nocować musiała w Ryglicach u Jankla.

* * *

W pół roku odbyło się moje wesele z Jadwigą chociaż w posagu dostała tylko trzy folwarki.

Do Stefanji konkurowało trzech różnego wieku kandydatów, aż się po roku ożenił rotmistrz od dragonów i został pantoflem, ale to pantoflem, jakiego dotąd w kronikach małżeńskich nie znano. Kazio martwił się bardzo, zamiast pięciu folwarków, na trzech poprzestałem, pan Józef trzymał mi syna do chrztu — a ja dziękowałem Bogu, że staropolskie: ‘jakoś to będzie” ochroniło mnie od żony, co pali papierosy i powozi czwórką.

Moja Jadwinia, to anioł prawdziwy; niedługo zacznie uczyć gramatyki naszego Stasia i daj Boże, aby ten Stach mój kochany znalazł kiedyś taką samą żonę. Bóg łaskaw! jakoś to będzie!

A NASZA WOLNOŚĆ
WOLNOŚĆ
POLACY NAWET
W GNANIU TAKIE
BYŁO PRZEZNACZENIE LOSU

Rozmaitości.

Pięćdziesięcioletni jubileusz kolei żelaznych. Wkrótce przygotowuje się obchód pięćdziesięcioletniej rocznicy zaprowadzenia kolei żelaznych we Francyi. Zdumieni, a poniekąd i przerażeni Paryżanie podziwiali pierwszy raz buchającą ogniem i parą lekomotywę na drodze z Paryża do St. Germain. Nie do uwierzenia jest dzisiaj, jak wielki opór napotykała wtenczas ta inowacya. Zmienienie dotychczasowych środków lokomocyi, zdawało się tak dalece niepodobnem, że mało kto we Francyi brał ten projekt na seryo. Było jednak kilku ludzi wytrwałych, a mianowicie Perdonnet, Talabot, Emil, Pereire i Michał Chevalier, dopominających się energicznie o wprowadzenie tego wynalazku. W rzędzie zaś najzapamiętalszych oponentów znajdował się.... Thiers. Kolej żelazna! Ależ to będzie tylko zabawka dla Paryżan, nic więcej, mówił wzruszając ramionami. Stawiano z całą powagą najdziwaczniejsze zarzuty. Minister finansów dowodził uroczyście, że projektowane koleje zrujnują Francyę, gdzie żelazo jest bardzo drogie. Pewien deputowany oświadczał, że Francya ma grunt zanadto falowaty, aby można na nim ułożyć relsy. A nie zapomnijcie, że to działo się nie więcej jak lat pięćdziesiąt temu. Genialny wynalazek musiał walczyć nie tylko ze skąpstwem i ignoracyą, co dziwniejsza, nauka nawet stawiała mu opór. Uciekano się do najuczeńszych argumentów aby dowieść, że koleje żelazne spowodują koniec świata. Ktoś znowu, na podstawie wyliczeń algebraicznych twierdził, że skoro dwa pociągi się spotkają, ciśnienie powietrza będzie tak silnem, między wagonami idącemi w przeciwnych kierunkach, że pasażerowie bezwątpienia zostaną uduszeni. Ba! nawet sławny Arago stawiał opozycyą, dowodząc, że podziemia oddziałają zgubnie na bezpieczeństwo podróżujących. Jakkolwiek bądź w trzy lata potem tj. w r. 1838 pomimo wszelkiego oporu i przesądnych obaw, koleje żelazne zostały ostatecznie wprowadzone. W roku 1842 zaledwie stary książe Wellington zdecydował się po raz pierwszy, powierzyć im swą dostojną osobę. Królowa Wiktorya również okazywała wielki wstręt do pary i choć koleje zbudowano w Anglii na dziesięć lat wcześniej niż we Francyi, jej królewska mość dopiero w roku 1842 odbyła pierwszą podróż po relsach. Sławny Cavour, pocztą przyjeżdżał do Paryża. Żadne dowodzenia nie zdołały rozproszyć przesądnych obaw tak potężnego umysłu. W miarę jednak rozpowszechnienia się kolei we Francyi, zabobonny opór zamienił się w również przesadny entuzyazm. Prudhomme pisał w tym przedmiocie: Za pomocą kolei żelaznych, znoszących największe odległości, narody poznają się i pokochają wzajemnie: szacunek zastąpi dawną nienawiść, powody do wojen zostaną usunięte i wszystkie ludy połączą się w bratnim ucisku! O słodki filozofie, jakżeś się omylił! Przeciwnie, koleje nadają wojnom groźniejszy jeszcze charakter Niemcom służą one za potężny czynnik strategiczny, a zgubniejszym jeszcze ich skutkiem jest ujemny wpływ jaki wywierają na obyczaje. Jako dowód przytoczę wstęp, którym Dumas poprzedził swoją Damę Kameljową: "A więc powstały koleje żelazne; fortuny przemysłowców rosły z przerażającą szybkością, a właściciele ich zdobywali za nie rozkosz, której miłość jest ostatnim wyrazem. To, co dla biednych dziewcząt było niegdyś upadkiem, stało się dziś świetnem wywyższeniem, łatwość komunikacyi sprowadziła do Paryża tłumy bogatych młodzieńców ze wsi i z zagranicy. Nowi bogacze, pochodzący najczęściej z klas najniższych, nie pospolitowali się, wchodząc w stosunki z z jakąś tam dziewczyną bez nazwiska, której bale w Mabille i Chateau de Fleurs dały natomiast rozgłos. Trzeba było dostarczać pożywienia nie tylko żołądkom, ale i zmysłowym zapotrzebowaniom klientów. Prostytucya stała się regularnym rzemiosłem."

Tak na to zapatruje się Dumas, dodam jeszcze, że pewien filozof wschodni twierdził, iż powodem wszelakich nieszczęść jest wydalanie się z domu. A kiedyż więcej wydalono się zeń, jak teraz, przy kolejach żelaznych! Ha! to trudno—za wszystko trzeba płacić, a najdrożej podobno za postęp!

Koszta utrzymania wojska w Niemczech i we Francyi. Zadziwiającem jest jak przy niewielkich stosunkowo nakładach na utrzymanie wojska, Niemcy utrzymują świetne rezultaty. I tak, statystyka stwierdza, że utrzymanie jednego żołnierza w Niemczech kosztuje zaledwie 913 fr., wówczas gdy we Francyi wynosi ono nie mniej jak 1273 fr. Obywatel pierwszego z tych krajów płaci rocznie 9 fr., drugiego zaś 15 fr. podatku na utrzymanie wojska. Przyczyny ogólnej szukać należy w tem, że Niemcy znają lepiej od Francuzów wartość pieniędzy—przyczyn szczególnych jest wiele, a najprzód: budżet wojenny cesarstwa niemieckiego wotowany jest na lat siedm, powtóre ogólna liczba wojska, wyrównywająca 427274, nie licząc w to żandarmeryi, oficerów i ochotników w liczbie 6000 stanowi 1, 14 setnych procentu ogólnej ludności.

Dzięki pierwszemu prawu od r. 1821 t. j. od ustanowienia sztabu głównego w Prusiech, miał on tylko czterech naczelników, a mianowicie do r. 1829 Muefflinga, od 1829 do 1848 Krausenecha i od 1848 do 1867 Reehyora, a odtąd hrabiego Moltke. We Francyi zaś od tegoż 1821 roku było 49 zmian w ministeryum. Cyfry te przemawiają wymownie. Gdyby parlament, na równi z izbą deputowanych miał prawo opracować co roku budżet wojny, jaki piwowar, dziennikarz, lub adwokat przeszkodziłby niezawodnie ministrowi i naczelnikowi sztabu w ich pracy dla dobra państwa. Dodajmy do tego, że we Francyi administracya wojskowa podlega kontroli publicznej, w Niemczech nikt jej nie podejrzywa, działa ona samodzielnie i działa skuteczniej i rozumniej. Budżet wojenny we Francyi, nie licząc w to żandarmeryi i straży ogniowej, liczy wraz z marynarką 487581 żołnierzy, w Niemczech zaś 455244. Ta różnica 32337 ludzi jest, że tak powiem administracyjnym zbytkiem, kosztującem drogo i nieprodukcyjnym w czasie pokoju. Pomimo jednak tego braku 32000 żołnierzy, mają oni może więcej walczących niż Francya. Przedewszystkiem komisye delegowane do przyjmowania rekrutów, zapisują tylko osobniki silne i zdrowe, chodzi im przeważnie o jakość a nie ilość: Francya wydaje dwa razy więcej na szpitale. W Niemczech pokój uważają jako czas swobodny dla przygotowania się do wojny, a przygotowania te powinny oszczędzać o ile możności siły krajowe. Wówczas gdy ministrowie francuzcy wymagają od kraju coraz nowych nakładów dla umundurowania wojska, organizatorowie niemieccy zastanawiają się nad wydaniem jednego nawet talara, który pomnożony przez 455000 utworzy cyfrę donośną. Wreszcie oficer i naczelnik wojskowy w Niemczech mają więcej inicyatywy, wiedzą, że minister nie będzie ich napastować i dokuczać za opinie polityczne, stosunki, za sposób w jaki otrzymują pożądane rezultaty. Oto, zdaniem "Figara", są powody, dla których żołnierz niemiecki kosztuje mniej od francuzkiego, a obywatel mniej jest opodatkowany.

Mała próbka grzeczności niemieckiej' Znakomity fortepianista Hans von Buelow podczas ostatniego pobytu w Pradze szczerą sympatję okazywał Czechom, a nawet na afiszach nazwał się nie Hansem, lecz Hanuszem. To postępowanie Buelewa wywołało wielką burzę w dziennikach niemieckich i wszyscy radzili "odszczepieńcowi" nie pokazywać się więcej w miastach niemieckich. Buelow nie poszedł za tą radą, i kilka dni temu wystąpił z koncertem w Dreznie. Gdy się ukazał na sali, ze wszystkich stron odezwały się świstania sykania i krzyki: "Hanusz precz!" Wszczął się piekielny hałas, kobiety zaczęły mdleć, uciekać, zjawiła się w końcu policja, i usiłowała zaprowadzić porządek, ale nadaremno. P. Buelow trzy razy rozpoczynał grać, i za każdą razą w grubjański sposób przerywano mu grę. W czasie wrzawy siedział Buelew spokojny i uśmiechnięty przed fortepianem. Gdy wreszcie policja usunęła kilkunastu największych burzycieli, Buelow zaczął znowu grać, lecz po skończeniu gry powtórzyły się te same krzyki i wrzaski, wówczas Buelow ukłoniwszy się kilkakrotnie z szyderczym uśmiechem, spokojnym krokiem opuścił salę, przekonawszy się, jak miłych i grzecznych ma rodaków.

W Brukseli zginęła przed kilku tygodniami okropną śmiercią właścicielka menażeryi Nouma Have. Aby licznie odwiedzającej publiczności pokazać coś zupełnie niebywałego tresowano młodego trzyletniego lwa, pani Nouma, która różne ze zwierzętami wyprawiała sztuki, weszła do klatki, aby dać nowe przedstawienie. Atoli skoro się tylko pokazała, rzucił się na nią lew, schwycił ją za gardło, oderwał jej brodę, rozpłatał ramię, biedaczka ledwo zdołała zawołać: "August, ratuj mnie!" — był to posługacz w menażeryi — upadła zemdlona. Odważny młodzieniec wpadł do klatki, schwycił olbrzymia siłą paszczę lwa i oderwał go od pani Noumy. Dyrektor Soulet wszedł również do klatki i zdołał wyciągnąć zemdloną kobietę. Teraz dopiero zacięta powstała walka, lew podrażniony zapachem świeżej krwi, gryzł szarpał zmęczonego sługę, aż ktoś z obecnych przybył z widłami i zewnątrz klatki kłuł rozjuszone zwierzę dopóki bezsilne nie puściło biednego człowieka. Cała ta przerażająca scena trwała pięć minut. Sługa prawdopodobnie zostanie wyleczonym — ale pani Nouma już nie żyje.

Do Polaków w Detroit.

Grupa związkowa "Synowie Polski" otworzyła dla rodaków Czytelnię Polską, pod numerem 29 Bidwell ulicy. Kto chce czytać piękne i pożyteczne książki, a tem samem kształcić się w języku ojczystym, niechaj zgłosi się pod powyższym adresem.

Bucklena maść arnikowa.

Najlepsza Maść w świecie przeciwko cięciom, guzom, bólom, ranom, niemiłemu potowi, wyrzutom febrycznym, świerzbiączce, popękanym rękom, puchliznie w skutek zaziębienia nagniotkom, i wszelkim wyrzutom ciała, na pewno leczy hemoroidy, a jeżeli nie wyleczy, nie żądamy zapłaty. Gwarantujemy że da zupełne zadowolenie, a jeżeli nie, wracamy pieniądze. Cena 25 centów za pudełko.

NABYĆ MOŻNA U BRACI DRAKE.
365 East Water Str., Milwaukee, Wis.

BAL

Towarzystwa "Młodych Przemysłowców"

w Chicago,

odbędzie się w Sobotę 1 Stycznia, 1887

w Hali Gruenwalda,

na rogu Blackhawck ulicy i Holt Avenue.

Początek o godz. wpół do 8 wiecz.

CENA BILETU 50c.

Biletów można nabyć u M. Kowalewskiego 709 Milwaukee Ave., Jana Adamowskiego 699 Noble ulicy i Antoniego Gruenwalda 168 W. Blackhawck ulicy.

Do jak najliczniejszego współudziału zaprasza

Komitet.

1szy BAL

"Ułanów Polskich" w Jersy City!!

odbyć się mający

w Sobotę dnia 8go Stycznia, 1887 roku,

w Nilsson Hall,

128—134 przy 15ej ulicy a 3ciej Ave.

w New Yorku.

—Początek o godzinie ósmej wieczorem.—

Wstęp z Damą 50c.

Wojskowe Towarzystwa mają wstęp wolny.

Do licznego współudziału zaprasza rodaków jaknajuprzejmiej

Karol Altenburg, Kapitan.

Wszelkie informacye nadsyła się 38 Green Str., Jersey City.

W. Riemer,
Notaryusz Publiczny,
sprzedaje karty okrętowe i zabezpiecza od
Ognia.
No. 738 W. 18th Street,
40v5x86 CHICAGO, ILL.

The BUYERS' GUIDE is issued Sept. and March, each year. ☞ 312 pages, $8\frac{1}{2}\times11\frac{1}{2}$ inches, with over 3,500 illustrations — a whole Picture Gallery. GIVES Wholesale Prices *direct to consumers* on all goods for personal or family use. Tells how to order, and gives exact cost of everything you use, eat, drink, wear, or have fun with. These INVALUABLE BOOKS contain information gleaned from the markets of the world. We will mail a copy FREE to any address upon receipt of 10 cts. to defray expense of mailing. Let us hear from you. Respectfully,

MONTGOMERY WARD & CO.
227 & 229 Wabash Avenue, Chicago, Ill.
38v5x86

Pamiątka ze Sejmu.

Grupa fotograficzna delegatów ostatniego Sejmu jest do nabycia w Bay City za cenę $ 1.60. W tym względzie zgłaszać się należy do ob. Fr. Wiśniewskiego, sekr. jenrl., Bay City, Mich.. lb. 502.

Uzupełniwszy drukarnnię
"ZGODY"
PRZEZ
ZAKUPIENIE ZNACZNEJ LICZBY TAK CZCIONEK,
jak i wszelkich potrzeb drukarskich
polecamy prace nasze Szanownym Ziomkom.
WYKONUJEMY
WSZELKIE PRACE
w zakres drukarski wchodzące
PIĘKNIE I TANIO,
i jesteśmy pewni, że
ODBIORCÓW NASZYCH
pod każdym względem zadowolnimy.
ZARZĄD "ZGODY."
411 Mitchell St.–•–Milwaukee, Wis.

$500 Nagrody
za każdy wypadek
Chronicznego Kaszlu, Chrypki i Asthmy, który nie wykuruje
McMillen'a lekarstwo od kaszlu. Cena 25c. i 50c.
NA SPRZEDAŻ W APTEKACH:
J. W. S. Tomkiewicza, na rogu 3ciej Ave. i Mitchell St.
Kinths, 608 Mitchell Street.
Oscar Guenderoth, 649 2nd Avenue.
Szarzynski Bros., 410 Mitchell Street.
E. Krembs, 508 1st Avenue na rogu Railroad St., oraz we wszystkich aptekach. Wielkie butelki wysełamy w każde miejsce Stanów Zjednoczonych, po otrzymaniu 50 centów. Przesyłka darmo. Adres:
The McMillen Cough Cordial Co.,
34v5x86 379 East Water St., Milwaukee, Wis.

Książki Jubileuszowe
aprobatą Najprzewielebniejszego Arcybiskupa Heissa Milwaukee, jako też
Książki do Nabożeństwa i Powieściowe
piękne obrazy
TADEUSZA KOŚCIUSZKI
sprzedaje księgarnia i skład mebli
J. A. Wawrzyniakowskiego,
418 Mitchell Street. - Milwaukee, Wis.

Książka Jubileuszowa obejmuje stronnic 56 z ostatnią encykliką jubileuszową Ojca św. Leona XIII. Należy się zgłosić wprost do mnie lub do moich agentów. Odbiorcom tuzinami daje się znaczny rabat.

NB. Zakupiłem cały zapas obrazów Kościuszki tak, że nabyć ich można tylko u mnie, lub u ich agentów. Cena 75 centów.

J. A. Wawrzyniakowski,
418 Mitchell Str. Milwaukee, Wis.
Numer Telefonu W. 3. 13v5x86.

POLSKA APTEKA.
POLSKA APTEKA.

BRACI SZARZYŃSKICH
410 MITCHELL ST.

Znana wszystkim rodakom od wielu lat jako pierwszorzędna apteka poleca się względom polskiej publiczności.

Wszystkich doktorów jakich ktokolwiek zażąda zawezwiemy telefonem.

Recepty przyrządzamy bardzo starannie dniem i nocą.

Trzymamy na składzie wszelkie lekarstwa patentowe, perfumy, mydła, szczotki, grzebienie itd.

Lekarstwa nasze są świeże i uznane przez wszystkich lekarzy za najlepsze. n5v5x86

Bracia Szarzyńscy,
410 Mitchell St., Milwaukee, Wis.

JÓZEF HELLER,
417 Mitchell St.
POLECA SWÓJ
NAJPRZEDNIEJSZY „SALOON"
pomiędzy Polakami w Milwaukee.

Świeże piwo, dobre wina, wódki i cygara zawsze pod ręką.

Rodacy doznają u mnie gościnnego i braterskiego przyjęcia i skorej usługi.
32v5x86 JÓZEF HELLER.

W. SŁOMIŃSKA,
679 Milwaukee Ave., - CHICAGO, ILL.

Polecam Wielebnemu Duchowieństwu jak i Szanownym Towarzystwom Polskim mój skład i pracownię różnego gatunku CHORĄGWI, SZARF, ODZNAKI, ROZETY, BERŁA i PAŁKI MARSZAŁKOWSKIE, itp.

po jak najtańszej cenie,

i wykonuję takowe obstalunki jak najpunktualniej i najsumienniej, bo przez siedmnaście lat praktyki, złożyłam dowody z powyższych wyrobow.

Także polecam mój skład Wielebnym Siostrom wielki wybór KORON, WELONÓW i BUKIETÓW dla dziewcząt i chłopców, przystępujących do pierwszej Komunii świętej.

Tak samo Korony i Welony dla młodych panien do ślubu, wszystko po jak najtańszej cenie. Proszę przybyć i przekonać się w polskim handlu, zanim do obcej narodowości się udacie.

W. SŁOMIŃSKA,
679 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

POLSKI HOTEL
w New-Yorku
LEONA ALBERTA KRYGIER
Wine AND Lager Beer Saloon
-I-
Polska Restauracya
16 Rivington Str.,

Główna kwatera wszystkich Towarzystw Polskich. W każdą Sobotę świeże plośkie, kiszki, kiełbasy, kapusta i inne podobne przysmaczki.

Przychodź każdy! Przychodźcie wszyscy, a znajdziecie polską gościnność.
28v5x86

Wiele Tysięcy Akrów
NAJWYBORNIEJSZEJ
ZIEMI NA FARMY
NA SPRZEDAŻ
tanio i na łatwe wypłaty,
w środkowej części
Stanu Wisconsin.
Mapy, pamflety i objaśnienia udzielam każdego czasu darmo za zgłoszeniem się
Johnson, Rietbrock and Halsey,
101 Wisconsin Street,
MILWAUKEE, WIS.

KARTY OKRĘTOWE.
BACZNOŚĆ!!
Nadzwyczajna sposobność!
ZA 2 DOLARY
zadatku można sobie zamówić przejazd z Hamburga, Bremen, Berlina, Szczecina, Antwerpii, Nakła, Gniezna, Poznania, Bydgoszczy i Chojnic do wszystkich miejsc w Ameryce po cenie teraźniejszej, nadzwyczaj taniej. Zadatek ważny przez 12 miesięcy.
Całkowite utrzymanie darmo.
Przysełajcie całe nazwisko wasze, dokładny adres i wiek pasażerów z zaliczką dwóch dolarów; donieście, z jakiego miejsca mają być przewiezieni wasi przyjaciele i krewni, a w taki sposób zapewnicie sobie każdego czasu przejazd po cenie obecnej, wyjątkowo taniej.
Nie zaniedbujcie sposobności! — Zgłaszajcie się natychmiast do:
LOUIS AUER & SON,
2ga Warda, Gmach Bankowy.
26v5x86 Milwaukee, Wis.

LOTY! LOTY!
bardzo tanio
NA SPRZEDAŻ
w pobliżu wielkich fabryk południowej części miasta. - Należy się zgłosić do:
HERMAN HAFEMEISTER,
949 róg Kinnickinnic i Lincoln Ave.
MILWAUKEE, WIS.

Hurtowny Skład
Win i Wodek
—WSZELKIEGO RODZAJU—
Filipa Weimer,
422 National Avenue.
MILWAUKEE, WIS.

I. Weńdziński,
Jeneralna Agencya Polska
W MILWAUKEE
422 Mitchell ulica.
narożnik północno zachodni.
Wyrabia karty okrętowe,
Zabezpiecza od ognia,
Ściąga pieniądze ze starego kraju.
SPRZEDAJE FARMY, DOMY I LOTY, POSREDNICZY W POŻYCZANIU PIENIĘDZY, ZAMIENIA FARMY NA POSIADŁOSCI MIEJSKIE I T. P.
Udając się do niego pamiętajcie na numer ofisu 422 Mitchell ul, narożnik północno-zachodni.

Salon pod
"POLSKIM UŁANEM"
W. RIEMERA,
738 W. 18th Str., Chicago, Ill
Poleca świeże i dobre piwo, importowane likiery i wonne cygara.
Również ma halę do odprawiania posiedzeń i zabaw.
Poleca się względom rodaków
Z szacunkiem
16v86 W. Riemer.

W. PIOTROWSKI
350 Milwaukee Str.
Milwaukee, Wis.
Pierwszorzędna oddawną z najlepszych stron znana
Pracownia Krawiecka,
zasłużona w rekomendacyje najnowszej mody i najlepszego obstalunkowego wyrobu, poleca się Szanownej Publiczności.

M. Kucera.
470 MITCHELL ST.
założył nowy skład
PIECÓW
wszelkiego gatunku
Towarów żelaznych i blaszanych.
Naczynia kuchenne, narzędzia rzemieślnicze, gwoździe, zamki, zawiasy, noże, łyżki, widelce, sprzęty rolnicze i t. d. można nabyć po cenach przystępnych.
☞ Przyjdźcie i przekonajcie się.
M. KUCERA,
470 Mitchell St., Milwaukee, Wis.

ADVERTISERS
can learn the exact cost of any proposed line of advertising in American papers by addressing
Geo. P. Rowell & Co.,
Newspaper Advertising Bureau,
10 Spruce St., New York.
Send 10cts. for 100-Page Pamphlet.

IGNACY LECHERT,
699 Milwaukee Ave., CHICAGO, ILL.
Wielki Skład Ubiorów Mezkich.
Również trzyma na składzie zawsze bogaty wybór
BIELIZNY, KAPELUSZY, KRAWATEK i t. d.
Wszelkie obstalunki wykonywają się sumiennie po cenie przystępnej.
REWERENDY i UBIORY
dla W.W. Księży wykonywa starannie.
Z prowincyi (country) obstalunki wykonywają się podług nadesłanych przepisów.
Poleca swój **największy skład** rodakom
26v5 86 IGNACY LECHERT,
699 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

Fredericksen i Spółka!
GRUNTA GRUNTA NA FARMY!

Wielkie Ekskursye wyjeżdżają każdego tygodnia co poniedziałek do naszych kolonii GNIEZNA I POZNANIA w Południowej Minnesocie blisko wielkich miast, i połączone są kolejami, "Chicago, Milwaukee i St. Paul."

Ziemia ta ma bogaty czarnoziem z gliną pod spodem i użyzniona jest strumykami i jeziorami. Klimat i woda są zdrowe i wielkie lasy znajdują się w pobliżu.

Są to najpiękniejsze i najżyzniejsze grunta na południowym zachodzie Minnesety.

Chodowanie bydła jak i gospodarstwa wiejskiego jak najwyborniejsze. Siać można wszelkiego rodzaju zboża, które wielki plon przynoszą, tak samo kartofle jak i rozmaite warzywa dobrze się rodzą. Więc pospieszajcie się, bo grunta idą w górę, a będzie dla każdego lepiej pracować na swojem, aniżeli po miastach czas i pieniądze tracić.

Piękny kościół stanie w kolonii GNIEZNO, tak samo i loty, jak wymierzone zostaną, kupić można. W. X. Biskup Irleland w St. Paul ma już w swojem ręku. Tow. pod imieniem św. Stanisława Biskupa, Męcz. Krakowskiego już się zawiązało. Cena gruntów tania i warunki wypłaty lekkie.

Podróż tam i napowrót kosztuje tylko $10.

a jak się grunt kupi, to te $10 wrachowane będą do kontraktu. Po mapy, opisy, bilety kolejowe i inne szczegóły zgłosić się proszę wprost do
STANISŁAWA SŁOMIŃSKIEGO,
666 Milwaukee Ave. CHICAGO, ILL.

Grunta i
DOBRE DZIEDZINY!

Można teraz nabyć dziedziny i dobre grunta, gdzie jest jedna czwarta część gruntu stepowego (prairie), a trzy czwarte lesistego z dostatkiem dobrego drzewa na deski i wszelkie inne wyroby, odpowiednie na zabudowania gospodarcze. Kto zaś chce nabyć gruntu, całkowicie pokrytego lasem, to może dostać, albowiem

W HOFA PARKU KOLONII

jest takiego podostatkiem. Od niedawnego czasu wartość tych gruntów została znacznie podwyższoną. Już tej jesieni cenę cokolwiek podwyższyłem, a z przyszłą wiosną z pewnością pójdzie jeszcze wyżej. Każdy, posiadający tutaj grunta, a zwłaszcza którzy mają takowy już wypłacony, a do tego posiadają kilka set gotówki, powinni czemprędzej wprowadzić się nań — tej jesieni lub na przyszłą wiosnę.

Radzę także zasiać trawą miejsca wolne od drzew, przez co skorzystacie wiele.

Słuchajcie mej rady.

J. J. Hof,
117-119 W. Water St. Milwaukee, Wis.
n5v5x86

Traveling
Podróż Latem i Zimą.
w każdym kierunku pomiędzy
CHICAGO, WAUKESHA, MILWAUKEE,
—I—
ST. PAUL, MINNEAPOLIS I PO ZACHODZIE
przez
THE WISCONSIN CENTRAL LINE
The Palace Sleeping and Parlor Car Route
z zupełnem zadowolnieniem każdego.
4 POCIĄGI DZIENNIE POMIĘDZY 4
CHICAGO I WAUKESHA.
3 POCIĄGI DZIENNIE POMIĘDZY 3
CHICAGO, MILWAUKEE, FOND DU LAC, OSHKOSH, CHIPPEWA FALLS i EAU CLAIRE.
2 POCIĄGI DZIENNIE POMIĘDZY 2
CHICAGO, MILWAUKEE, ST. PAUL i MINNEAPOLIS.
1 POCIĄG DZIENNIE POMIĘDZY 1
CHICAGO, MILWAUKEE, ASHLAND i LAKE SUPERIOR.
Te pociągi idą także w odwrotnym kierunku.
PAŁACOWE WAGONY OBIADOWE
na wszystkich pociągach, jedzenie po 75 centów.
Eleganckie Pałacowe Krzesła
na wszystkich pociągach z skorą i grzeczną usługą.
Pałacowe Wagony do Spania,
najlepsze w całym świecie, na każdym nocnym pociągu.
Jedyna SZYBKA LINIA, połączona wszędzie z Northern Pacific RR., St. Paul, Minneapolis and Manitoba Ry., i St. Paul and Duluth RR. na Zachód i Północ.
Tymczasowe Depot tej linii w Chicago znajduje się na Meagher St., pomiędzy Canal i Jefferson.
F. N. FINNEY, Managing Director.
W. S. MELLEN, Gen'l Manager.
A. A. ALLEN, Ass't Gen'l Manager.
JAS. BARKER, General Passe'r and Tkt. Agt.
Milwaukee, Wis.

DR H. XELOWSKI.
Lekarz Polski
i Domowy Lekarz Klasztoru
SIÓSTR NOTRE DAME.
Od 20 lat tu zamieszkały. Poleca się Szan. Publiczności. Można go zastać co rano do 10tej godziny w Aptece 482 Mitchell ul., rog 3ej Avenue, lub w domu własnym 643 4ta Avenue.
Dla ubogich wdow i sierót przepisuję bezpłatnie.
n5v5x86 Telefon 695.

Browar
J. SCHLITZ I SPOŁKA
MA SWOJE
Biuro poboczne dla południowej strony miasta na rogu
Scott i Reed ulic.
0xx86 Jno. B. Zaun, Agent

August Greulich i Syn
polecają Szanownej Publiczności swoj
HURTOWNY HANDEL
::WIN::
tak
AMERYKANSKICH
jako też i
EUROPEJSKICH
342, 344 i 346 4ta ul. i 445 E. Water Str.
Milwaukee Wisconsin.

NORDDEUTSCHER LLOYD
BREMEN
UND
NEW-YORK!
Prosta Linja Niemiecka
Parowców Pospiesznych.
Eider, Elbe, Saale; Ems, Fulda, Trave; Werra, Aller
Dwa razy tygodniowo.
Z Bremen: Każdej soboty i środy.
Z Nowego Yorku: Każdej soboty i środy.
Czas przeprawy pomiędzy Bremen a Nowym Yorkiem 9 dni.
Przeszło
1.500.000,
pasażerów przewieziono od czasu powstania Towarzystwa tj. od roku 1857 bezpiecznie i dobrze na parowcach Północno-Niemieckiego Lloydu pomiędzy Niemcami a Ameryką.
Pospieszne parowce Północno-Niemieckiego Lloydu **z wysokim pokładem, niezrównaną wentylacyą, świetnem jedzeniem i krótkim czasem podróży** dają każdemu dobrą sposobność **wygodnego i prędkiego podróżowania** do lub z Niemiec.
Co do cen lub dobrego umieszczenia pod pokładem lub w kajucie zgłosić się do:
OELRICHS & CO.,
Nr. 2. Bowling Green, New York.
Albo do następujących agentów w Milwaukee:
Teodor Rudziński, 404 Mitchell Str.
I. Weńdziński, 422 Mitchell ul.
F. B. Huechting, 482 National Ave.
G. Niemeier, 87 Michigan Str.
M. W. Sherman, 400 East Water Str.
John L. Ferguson, 102 Wisconsin Str
M. v. Baumbach, 406 E. Water ul.
H. Claussenius & Co.,
jeneralny agent dla zachodu No. 2 S Clark St. Chicago, Ill.

HAMBURG-AMERIKANISCHE PACKETFAHRT-ACTIEN-GESELLSCHAFT
Jedyna prosta linja parowców pocztowych pomiędzy Nowym Yorkiem i Hamburgiem

Płynąc do Europy i napowrót przystaje w SHERBURGU dla Paryża, a z Europy w Hawre dla Paryża, Southhampton Londynu
Hambursko - Amerykańska Parowa akcyjna Kompania.
DNIE ODPŁYWU:
DWA RAZY TYGODNIOWO
Z New Yorku: w Czwartek i w Sobotę.
Z Hamburga: w Środę i w Niedzielę.
Z Havre we Wtorek.
pomiędzy Ameryką i Europą.
Jak wielce ulubioną jest ta linia pokazuje to, że od czasu swego istnienia przewiozła już przeszło
1,250,000
pasażerów i zasłużyła sobie zawsze na ich zadowolenie.
CENY TANIE
☞ Tykiety tam i napowrót w kajucie lub międzypokładzie po jak najtańszych cenach ☜
Tykiety tam i napowrót o znacznie zmniejszonych cenach.
Dzieci pomiędzy 1 a 12 lat płacą połowę.
Wszyscy włącznie z jadłem.
Tykiety z Plymouth do Londynu darmo.
NALEŻY SIĘ ZGŁOSIĆ DO
C. B. Richard & Co.
61 Broadway ul. New York — róg Washington i La Salle ul Chicago, Ill.
W Nowym Yorku jest F. J. Vosatka jako pośrednik dla Polaków ustanowiony

CHICAGO, MILWAUKEE and St. PAUL
Kompanija kolei żelaznej.
Posiada ona przeszło 5000 mil drogi w Półn. Illinois, Wisconsinie, Minesocie, Iowie i Dakocie, a jej wyborne linje, otnogi i inne gałęzie dochodzą do najożywniejszych handlowych punktów w Północny Zachód i w Zachód w ogólności. W naturalnej łączności stoi „Short Line" z najlepszymi kolejami.
SHORT LINE. Używamy nazwiska tego „Short Line" ze względu na połączenie się wielkich kolei, co zaszło dla uczynienia zadosyć podróżującej publiczności, Short Line, krótka linia, pospieszna i z najlepszemi wygodami.
Po mapy, tabele jazdy, czasu, ceny od frachtu, zgłaszajcie się do najbliższej stacyi i agentów „Chicago Milwaukee i St. Paul kol. żel., w Stan. Zjed. i w Canadzie.
R. MILLER, General Manager.
A. V. H. CARPENTER, Gen. Pass. & T'kt Agt.
J. F. TUCKER, Gen. Sup't.
Geo. H. HEAFFORT, Ass't Gen. Pass. Agt

Zawiadomienia o szczególnych wycieczkach, zmianie czasu, i innych sprawach tyczących się koleji Chicago Milwaukee i St. Paul, umieszczane będą w kolumnach tegoż pisma.

Nareszcie mamy pospieszne pociągi pasażerskie

)pomiędzy(

Chicago, Milwaukee, St. Paul i Minneapolis.

Od dnia 2go Maja 1886 kolej żelazna Milwaukee, St. Paul będzie miała, prócz dotychczasowych pociągów, jeszcze jeden nowy, który tylko będzie chodził pomiędzy Chicago i Minneapolis i zwanym będzie "Limited" -- a odbędzie drogę tę w przeciągu 12 godzin i 55 minut. Pociągi te będą chodziły codziennie z wyjątkiem Soboty, a pociąg taki wyjeżdża z Chicago o godzinie wpół do ósmej wieczorem z Milwaukee wieczorem 10:05 przybywa do St. Paul o 7:55 rano a do Minneapolis 8:30 rano. Ten sam pociąg idąc na wschód opuszcza Minneapolis o 7ej wieczorem, St. Paul o 7:35 wieczorem, przybywa do Milwaukee o 5:20 z rana a do Chicago 7:55 rano.

Przez to podróżujący mogą wygodnie zjeść sobie kolacją, zanim wsiądą na kolej, a po przybyciu na miejsce zdążą właśnie na śniadanie. Pociągi te będą wielką wygodą dla biznesistów, i w ogóle ludzi, dla których czas jest drogi. Każdy pociąg będzie miał pierwszej klasy wagony, zaopatrzone we wszelkie wygony, jako to wagony sypialne, pokoje do palenia, salony itp.

Nie bierze się za to żadnego osobnego wynagrodzenia, lecz wszystko kosztuje tam tylko tyle, ile w każdym zwyczajnym pociągu, ale każdy podróżujący na takim pociągu musi być zaopatrzony biletem do pierwszej klasy.

Po bliższe informacye odsyłamy czytelników do naszych tabeli czasu i w ogóle do naszych ogłoszeń tj. koleji Chicago, Milwaukee i St. Paul — i do naszych agentów biletowych po całych Stanach Zjednoczonych.

Restauracya Polska
W NEW YORKU.
Poleca się pamięci łaskawych Rodaków.
Ażeby Was nie nudzić, anonsik nie długi,
Z potrawami różnemi jestem na usługi;
Na rozkaz u mnie wszystko, co kto konsumuje
Zrazy, pieczeń i barszcz mój dobrze też smakuje.
37v5x86 K. BUDZYNSKA,
197 Druga ulica, New York